

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski



LA SEMAINE POLONAISE

BARBURKA



*Święto
górników*

W NUMERZE
24 STRONY:

3 Niech żyje nam
górnicy stan!

7 Malarz
górnicych baśni

11 Wałbrzych – miasto
„polskich Francuzów”

12 **Naj** nowocześniejsza
bezpieczniejsza
przyjemniejsza

17 Wśród górników
na Nordzie

18 Krakowiaczki z
Montchanin przygo-
towały „Gwiazdkę”



Bardzo interesująca, bo-
gato ilustrowana i pięk-
nie wydana książka dr
André Migot pt. „Immor-
telle Pologne” wzbudzi
nowe zainteresowanie Pol-
ską w społeczeństwie fran-
cuskim. (Autor rozdaje
autografy. Patrz na str. 5)

L'ouvrage du dr André
Migot, intitulé „Immor-
telle Pologne”, très bien
édité et richement illustré
fera encore mieux con-
naître aux Français un
pays ami (v. page 5)

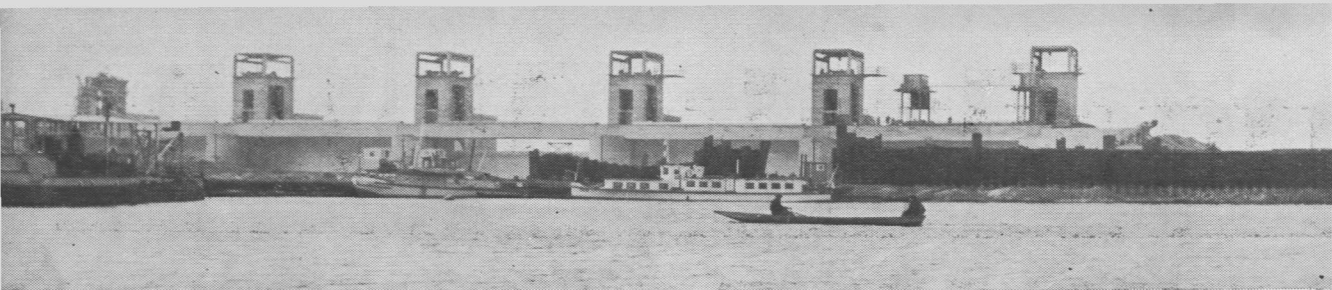
Nr 48 (216)

3 GRUDNIA
DECEMBRE 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES

FP 2373



FOTOGRAFIKA DOSKONAŁA

Ogólnopolska Wystawa Fotografiki w Warszawie wzbudziła wielkie zainteresowanie. Ekspozowano 201 najwybitniejszych prac 108 fotografików, wybranych przez jury spośród wielkiej ilości nadesłanych prac. Oto fragment wystawy ujęty również interesująco



JESIENNY PEJZAŻ PARKU

W wielu uroczych zakątkach Warszawskich Łazienek spotkać można malarzy amatorów, szukających tu natchnienia i tematów jesiennego pejzażu. Ten nieznanany amator artysta szkicuje piękny pomnik Fryderyka Chopina i jego malownicze otoczenie. Przygodni widzowie sprawdzają postępy pracy artysty

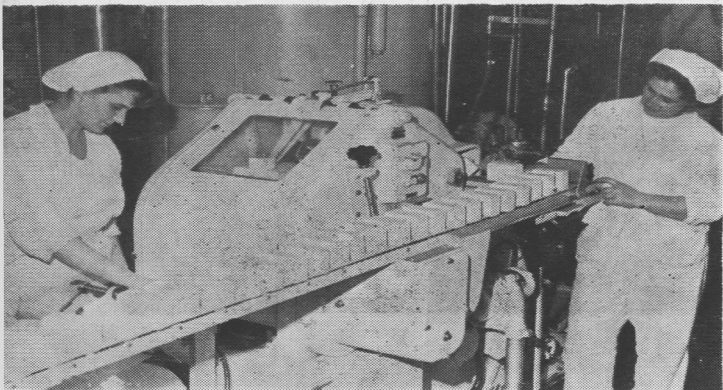
▲ La première étape de la construction du barrage de Dębe est terminée, le Bug a changé de lit.
 ▲ A l'exposition de photographie à Varsovie.
 ▲ Ce tableau revivra grâce aux soins attentifs d'une des spécialistes du Laboratoire de Restauration de Varsovie.
 ▲ Les Polonais mangent de plus en plus de margarine. Cette empaquetteuse de l'usine de Gdańsk travaille à plein rendement.
 ▲ Tarnów produit des petits moteurs électriques de 0,6 à 10 CV pour les besoins de l'industrie et de l'agriculture.
 ▲ Au Festival International du Film à New Delhi... rencontres d'étoiles et de starlettes.
 ▲ Le monument à Chopin dans un parc de Varsovie est un beau sujet de tableau.
 ▲ A deux doigts de la mort, mais cette fois-ci, à Hauteville l'auto et ses passagers ont évité le plongeon.
 ▲ Patricia Pauley, 20 ans, championne de Grande-Bretagne en patinage artistique, jouera le rôle de la célèbre Sonia Henie dans un grand film.

BUG ZMIENIŁ KORYTO

Od połowy listopada wody Buga zmieniły koryto koło powstającego pod Dębem stopnia wodnego i popłynęły przez nowo zbudowany jaz. Zakończono tym samym pierwszy etap prac przy budowie potężnego stopnia wodnego. Obecnie przystąpiono do budowy zapory, która spiętrzy wody Buga i utworzy sztuczne jezioro. Oto ogólny widok jazu

MARGARYNY CORAZ WIĘCEJ

Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Gdańsku dostarczają na rynek coraz większe ilości margaryny, która coraz bardziej smakuje polskim konsumentom. Oto Brygida Kinowska i Maria Butlewska przy szybkobieżnej pakowaczce margaryny



TECHNIKA BRONI ZABYTKI

W Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie współczesną technikę zastosowano do konserwacji dzieł starych mistrzów. Oto konserwator Maria Mańkowska-Zawadzka bada warstwy starożytnego obrazu przed rozpoczęciem żmudnych prac pielęgnacyjnych utrwalających cenne dzieło sztuki

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

UŚCISK RĄK I SPOJRZENIA GWIAZD

W New Delhi miało miejsce spotkanie gwiazd i gwiazdek z okazji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Na zdjęciu Karin Door (Niemiecka Republika Federalna) wita się z przedstawicielką wytwórni filmowej w Hongkongu, Shih Yen. Za plecami Chinki odbywa się wymiana spojrzeń między słynnym narciarzem i aktorem Toni Sailerem a Japonką Yumi Shirakawa



Małe i potrzebne

Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych w Tarnowie produkują silniki o małej mocy od 0,6 do 10 KM, dla potrzeb przemysłu, górnictwa i rolnictwa

MIELI SZCZĘŚCIE

19-letni Michel Leysens i jego towarzysz byli o włos od niebezpiecznej kąpieli — razem z samochodem — w kanale przy śluźie w Hauteville (Francja). Wjeżdżając na most samochód nagle skręcił i gdyby nie zatrzymała go korbą śluzy, znalazłby się w wodzie. Auto stanęło „na głowie”, ale pasażerowie wyszli cało z wypadku



Z LODOWISKA DO FILMU

Patrycja Pauley, 20-letnia łyżwiarka zdobyła dwukrotnie mistrzostwo Wielkiej Brytanii w jeździe figurowej na lodzie. Ostatnio zaangażowana została do odtworzenia głównej roli w filmie o karierze słynnej Sonii Henie

Oto jeden z górników Nordu
pan Adam Szczerba

O jego pierwszym dniu w kopalni
i życiu innych polskich górników
we Francji — czytajcie na str. 17

W „BARBARZE” STRZELANO

W CHODNIKACH DOŚWIADCZALNYCH I KORKAMI

FRANCUSKIEGO SZAMPANA

Przez pełnych sześć dni spotykali się codziennie o dziewiątej rano, by z przerwą obiadową pracować aż do szóstej, siódmej wieczór. Niektórzy siedzieli dłużej, a większość jeszcze wykorzystywała wolne chwile dla oficjalnych lub nieoficjalnych spotkań.

Codziennie w specjalnej konferencyjnej sali warszawskiego Pałacu Kultury siadywali za pulpitami, zakładali na uszy słuchawki i pilnie śledzili tok obrad, zabierali głos, tłumaczyli, rysowali na tablicy, wyświetlali filmy. Każdy do klapy miał przypiętą wizytówkę.

W przerwach można było spotkać przyjaźnie dyskutujących ze sobą panów — w których poznawaliśmy dzięki tym wizytówkom przedstawicieli:

Francji, Belgii, obu państw niemieckich, Ameryki, Chin, Związku Radzieckiego, Japonii, Indii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Holandii i oczywiście Polski.

STOLICĘ POLSKI wybrano bowiem na siedzibę kolejnej międzynarodowej konferencji dyrektorów górniczych instytutów badawczych dla bezpieczeństwa w kopalniach. Ale po raz pierwszy zebrane było tak liczne grono, po raz pierwszy „Wschód” i „Zachód” były tak doborowo reprezentowane.

Trzeba było naprawdę nadzwyczaj sprężystej organizacji i prawdziwej górniczej dyscypliny, by omówić wszystkie przewidziane tematy konferencji. A było ich niemało. 79 zgłoszonych prac dotyczyło 13 podstawowych zagadnień:

1. Bezpieczeństwo roboty strzałowej w kopalniach, 2. Bezpieczeństwo materiałów wybuchowych, 3. Badanie przenoszenia i przebiegu detonacji materiałów wybuchowych, 4. Badania różne materiałów wybuchowych, 5. Zagrożenie gazowe kopalń, 6. Pożary kopalniane, 7. Wentylacja i pożary, 8. Metanometria (urządzenie do wykrywania procentu metanu w powietrzu), 9. Bezpieczeństwo urządzeń elektrycznych, 10. Bezpieczeństwo sieci elektrycznej, 11. Zapłon metanu i pyłu węglowego, 12. Zwalczanie wybuchów pyłu węglowego i metody badań, 13. Badania nad wybuchowością pyłu węglowego.

Trzeba stwierdzić, że udział w dyskusji (a przedtem w

opracowaniu poszczególnych prac) licznej delegacji francuskiej oraz polskich naukowców był naprawdę duży i wybitny.

Bo też Francję reprezentowała „śmietanka” Cerchar (Centre d'Etudes et de Recherches des Charbonnages de France): jego dyrektor p. Cheradame oraz panowie Cheneaux, Cocu, Loison, Monomakhoff i Seelemann. Polacy byli, rzecz jasna, liczniejsi — jako gospodarze, a kierował nimi światowej sławy naukowiec prof. Cybulski, dyrektor kopalni doświadczalnej „Barbara”.

Dokończenie
na str. 9

W DOWÓD UZNANIA DLA POLSKICH UCZONYCH TYTUŁY DOKTORÓW HONORIS CAUSA NA UNIWERSYTETACH W NANCY, PARYŻU I BORDEAUX

SERDECZNE więzy łączące Francję i Polskę wyrażają się również w bogatej wymianie naukowej i kulturalnej między obu krajami. Profesorowie i uczeni francuscy i polscy odwiedzają się wzajemnie w instytutach i zakładach naukowych, prowadzą wykłady na uniwersytetach, organizują wspólne sesje i spotkania.

Ostatnio znów kilku polskich uczonych zaszczyconych zostało tytułami doktorów honoris causa uczelni francuskich. Przyznano im te tytuły w dowód uznania zasług dla nauki światowej, dla rozszerzenia wzajemnych kontaktów między Francją i Polską.



Niech żyje nam górnicy stan! Vive Ste Barbe!

JEDEN z najstarszych uniwersytetów Francji w NANCY przyznał tytuł doktora honoris causa profesorowi, najstarszego w Polsce Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wybitnemu uczoneму Adamowi VENTULANIEMU. Uroczystość odbyła się pod przewodnictwem ministra Oświaty p. Paye 10 listopada przy szczerze wypełnionej sali Poirel w Nancy, w obecności czołowych osobistości ze wschodniej Francji m.in. prefektów dep. Meurthe-et-Moselle, Meuse i Vosges, Mera-Deputowanego m. Nancy, p. dr Webera oraz licznych senatorów i deputowanych oraz przedstawicieli wielu uniwersytetów we Francji i w Europie zachodniej.

Dokończenie na str. 4

„Złota Jesień w Polsce”

Listy tęsknotą pisane

„Teraz jesienią — Polską Złotą
Jesienią,
jakże zmienioną musisz mieć szatę,
jesienny płaszczyk przywdziawszy
sobie,
przeciągając się w jesiennym
wietrze,
blyszcząc kolorem barw spadających
liści,
jakby z żalnością żegnały lato —
Scieląc niby dywanem przyrodę
naszą całą.”

Autorem wiersza o polskiej jesieni jest p. Ryszard DUSZYŃSKI z Lille. Nadesłał go wraz z listami 812 Czytelników na nasz konkurs „Złota Jesień w Polsce”. 812 naszych Czytelników znalazło pośród swoich licznych zajęć czas, by podzielić się z nami swoją tęsknotą i swoimi marzeniami o Kraju, by powiedzieć, co tkwi w nich najgłębiej, co jest im najbliższe i najukochańsze.

Piękny plon dał nasz konkurs, listy, które nadeszły, serdecznie nas wzruszyły. Część listów wydrukowaliśmy. Nie możemy jednak zamieścić wszystkich. Dlatego z kilkudziesięciu dalszych drukujemy tylko fragmenty. Wiele listów będziemy starać się zamieszczać, jak również publikować zdjęcia z miejscowości, które są najdroższe sercu naszych Czytelników.

Zadaliśmy Czytelnikom pytanie:

Dlaczego chcę odwiedzić Kraj?

„Dlatego po prostu — pisze p. Edward MAJ z Pont S-te Marie — że Kocham moją wioskę, że poza nią nie widzę innego zakątka, który by był droższy dla mnie. Chyba człowiek nie może się przywiązać do innej miejscowości tak jak do tej, w której się urodził... Gdy po dwudziestu latach odwiedziłem Kraj i przyjechałem do wioski rodzinnej (Kłody koło Polańca, gdzie Tadeusz Kościuszko ogłosił swój

France — Pologne
Peuples Amis
w nowej szacie

Znane i zasłużone dla krzewienia przyjaźni polsko-francuskiej Stowarzyszenie „France-Pologne” wydało nowy, 133 z kolei, numer pisma „Peuples Amis”. Numer ten ukazał się w zupełnie nowej, estetycznej szacie graficznej. Powiększone zostały znacznie format i objętość pisma, a także zmieniono tytuł. Pismo nazywa się obecnie „France-Pologne”, tak jak Stowarzyszenie, w podtytule zachowując dawną swą nazwę „Peuples-Amis”.

W bogato ilustrowanym numerze znajdujemy interesujące artykuły b. ministra Naegelen'a, przewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy J. P. Hermann'a, sekretarza generalnego Paul Fahy, wywiady z merem Bourges p. Boisdé oraz merem Saint-Vallier p. Chalot, wiele reportaży z Polski oraz sprawozdań z dziedziny filmu, sportu, mody itp.

„Manifest”) byłem po prostu oszołomiony i zachwycony jej urokiem, nie wiedziałem jak ją witać”.

Leon SŁOJEWSKI z Carvin dzieli się wrażeniami z powrotu z Zakopanego swego syna, „który wrócił bardzo zadowolony i zachwycony Polską... Gdy leciał z Kraju samolotem, wyjechałem po niego na lotnisko do Lesquin pod Lille. Jak zobaczyłem samolot z polskimi napisami, to aż mnie w gardle zatkało i tak wzruszyło, bo ja jeszcze nie miałem okazji nawet pociągnąć jechać. Pragnąłbym z całego serca górniczego emigranta odwiedzić wioskę Czernin w powiecie Pleszew.”

Nie wszyscy, niestety, możemy odwiedzić swoje rodzinne strony, ale jakże chętnie wracamy do nich myślami. Niech posłużą za przykład wypowiedź Zygmunta MATUSZKIEWICZA zamieszkałego obecnie w Ostricourt:

„Będąc jeszcze chłopcem biegałem boso po ulicach i alejach mojego ukochanego Kalisza, a teraz minęło 20 lat mojej nieobecności w Kraju, pomimo to wszystko staje mi przed oczami: opadające liście z drzew, zabierane przez wiatr, unoszący je hen daleko poza miasto... które dziś już słynie nie jako miasto zaołowane, ale duże, przemysłowe, pełne wdzięku i urody”.

„Konkurs wzbudził moje uczucia do Kraju rodzinnego, który jest i będzie zawsze Krajem naszym, o którym nie wolno nam zapominać... Trudno opisać to, co się dzieje i co nas ciągnie. Jest to skryte, czasem nieuchwytnie. Jedno jest pewne, że... „tam ojczyzna nasza, tam domy ojców naszych...”

— pisze Stanisław RADZICKI zamieszkały od paru lat w Riva Bella (Calvados). „Chciałbym cię Poznań zobaczyć, odwiedzić matkę staruszkę, która żegnała mnie mówiąc: Popatrz jakie to dziwne — liście spadają z drzew na ziemię, one nigdy nie wrócą na dawne miejsce. Ty opuszczasz nas... czy wrócisz? Na pewno tak!”

Nasza stała Czytelniczka z Marles les Mines, Marta WIECZOREK, przypomina swoje „dzieciństwo sielskie, anielskie” w Giżycku:

„Koło domu mieliśmy ogródek i mały sadek z wiśnią, starą gruszą i śliwami. Jenó żeśmy do domu wieczorem wróciły, to słyśmy na śliwki. A matulka nie kazała wszystkich obrywać, bo by nie było z czego smażyć... Po kolacji, nasz sąsiad Kowal grał na harmonijce. Słuchałyśmy trochę, potem dalej w tańce. Bo nas mieszkało 8 rodzin w tym naszym bloku, a wszystkie my Kaśki, Maryśki, Janki i Franki razem bawiliśmy się.”

Pani Marta kończy swój list słowami: „Chciałabym to moje Giżycko zobaczyć, czy takie jest jak za moich lat?”

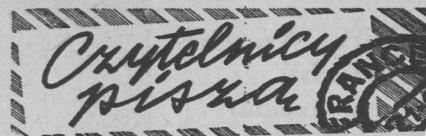
Co zmieniło się w tym czasie w Kraju?

Pytanie to często przewija się przez listy. W „Tygodniku Polskim” staramy się dać na nie odpowiedź, informując o przemianach, jakie dokonały się w Polsce. Wielu jednak naszych Czytelników obok tęsknoty do Kraju żywi ciekawość zapoznania się z tym co nowe na własne oczy.

Czy tylko strony rodzinne?

„Dzisiaj moim marzeniem jest zobaczyć te grody i małe miasteczka, które są na Ziemiach Odzyskanych, a które po wiekach niewoli powróciły do prawowitych właścicieli: Gdańsk, Szczecin, Wrocław, pola Grunwaldu. — pisze Wiktor CZAK zamieszkała niegdyś we wsi Regulice na Mazowszu.

„Ja wybrałem Nową Hutę, to najnowsze miasto, które wybudował Polski Rząd Ludowy, taki rząd o jaki walczyliśmy w 1905 r. w Zagłębiu Dąbrowskim — dlatego że znam te



strony, bo pochodzę z Sosnowca. Tam były same lasy a teraz tam stoi takie piękne miasto, które w lasach wyrosło i tę olbrzymią fabrykę, która sama wyrobi więcej żelaza i stali niż za sanacji wszystkie huty razem” — mówi Thomas KEDRA zamieszkały w Aulnay.

„A mnie się uśmiecha możliwość zobaczenia tego cudu na miejscu w Polsce. Aż się dusza raduje i serce raźniej bije, gdy się o tym myśli” — dzieli się z nami swoimi wrażeniami o kopalni siarki w Tarnobrzegu Kazimierz GRABOWSKI z La Feuillade. „Mamy w Polsce czarny diament w postaci węgla kamiennego, a teraz złoty diament — siarkę.”

Wiele uwagi poświęciliśmy wypowiedzi pani Wandy LEBOWSKIEJ z Guenange-Grande, jej wrażeniami z Polski, którą odwiedziła z rodziną w ubiegłym roku po 30-letniej rozłące. Pani Wanda żałuje bardzo, że „na trasie naszej brak było Grunwaldu... bo ta ziemia, tak obficie zroszona krwią polską, dałaby mi moc i siłę do wychowania synów naszych na dobrych obywateli Ojczyzny ich rodziców. Wspomnienie tego pola jest bodźcem dla mnie i całej mej rodziny, że trzeba nam stać zawsze w gotowości obrony naszych granic na Odrze i Nysie. Zobaczyć Grunwald to prawie obowiązek każdej Polki, to świadectwo naszej potęgi, to wiara w przyszłość naszego Kraju, jego rozkwit i rozbudowę.”

Najmilsza sercu jest Warszawa

„Chciałbym zobaczyć Warszawę, stolicę mojej Ojczyzny, miasto nieujarzmione, Warszawę, która pokazała ludzkości, że była, jest i będzie nieśmiertelna, której tragedii nie jest w stanie opisać żaden poeta, która kryje w sobie tyle dramatów z okazji wojny. Chciałbym zobaczyć te ulice i domy, pod którymi spoczywają setki tysięcy niewinnych ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Chciałbym zobaczyć Pałac Kultury, który jest chlubą polskiego narodu, chciałbym spotkać byłych bohaterów powstania warszawskiego, aby z nimi osobiście porozmawiać.” — tak ujął swoją tęsknotę do Ojczyzny Jean Loja z Cannes.

* * *

Trudno coś dodać do tych pięknych słów płynących prosto z serc naszych Czytelników. Możemy Wam wszystkim życzyć tylko jednego, **ABY WASZE PRAGNIENIA SPEŁNIŁY SIĘ!**

Redakcja ze swej strony zamieszczać będzie zdjęcia Waszych rodzinnych stron, aby w ten sposób, choć częściowo zaspokoić Wasze pragnienia i najszybciej marzenia, które nam wyjawiliście.

UWAGA!

Składamy życzenia
krewnym i znajomym
na całym świecie!

Na liczne prośby naszych Czytelników otwieramy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika” nową specjalną rubrykę pt. „ALBUM ŻYCZEŃ I POZDROWIEŃ”

Każdy kto zechce przesłać krewnym i znajomym w Polsce, we Francji, Belgii, Holandii i wszystkich innych krajach życzenia i pozdrowienia na łamach „Tygodnika” powinien przesłać na nasz adres list z krótkim tekstem, który ma być wydrukowany.

Numer „Tygodnika”, w którym znajdzie się życzenie, wyślemy zainteresowanej osobie pod wskazanym adresem.

Koszt wydrukowania życzeń oraz wysyłki numeru pod wskazany adres wynosi tylko 1 NF.

W DOWÓD
UZNANIA
DLA POLSKICH
UCZONYCH

Dokończenie ze str. 3

Uroczystość otworzył rektor uczelni prof. Imbs, który nawiązując do tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody, nakreślił sylwetkę prof. Vetulaniego. Z kolei prof. Boulet-Sautel przedstawiła obszernie działalność naukową profesora Vetulaniego. Następnie odbyło się wręczenie insygnów doktorskich dla profesora — dyplomu, medalu i epitafium.

W imieniu nieobecnego prof. Vetulaniego dyplom z rąk rektora uczelni prof. Imbsa przyjął wicekonsul PRL w Nancy mgr Jan Boberski.

Orkiestra symfoniczna Uniwersytetu w Nancy odegrała hymn polski. Minister Oświaty p. Paye wygłosił przemówienie, które poświęcił odwiecznej przyjaźni między Polską a Francją, symbolem której jest również działalność naukowa prof. Adama Vetulaniego.

Również PARYŻ nadał tytuł doktora honoris causa polskiemu uczonemu. W czasie uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego w Wielkim Amfiteatrze Sorbony, wybitny polski romanista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Zygmunt CZERNY otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Paryskiego. Tradycyjne przemówienie wygłosił dziekan wydziału humanistycznego Sorbony prof. Aymard.

20 listopada w wielkim, nowo wybudowanym teatrze w Bordeaux nastąpiło uroczyste wręczenie dwóm polskim naukowcom — prof. dr Stanisławowi LORENTZOWI i prof. dr Aleksandrowi GIEYSZTOROWI — dyplomów doktorów honoris causa uniwersytetu tego miasta.



Kontakty naukowe prof. St. Lorentza (na zdjęciu) z Bordeaux mają już swoją tradycję. Od szeregu lat polski uczone bierze czynny udział w przygotowaniu i organizowaniu dorocznych festiwali sztuki w Bordeaux. Zaszczytny doktorat honorowy otrzymał prof.

Lorentz za całokształt swojej działalności naukowej, za nawiązanie tak ożywionych stosunków kulturalnych pomiędzy tym miastem a Warszawą.

Prof. A. Gieysztor otrzymał honorowy tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Bordeaux za całokształt swego dorobku naukowo-dydaktycznego oraz za aktywną działalność w zakresie współpracy naukowej między Polską a Francją, a szczególnie między Uniwersytetem Warszawskim a Uniwersytetem w Bordeaux.

UWAGA!



Doktor medycyny, magister nauk ścisłych i literatury, alpinista i podróżnik zainteresowany do niedawna szczególnie krajami Dalekiego i Środkowego Wschodu, dr André Migot sam się nie spodziewał, że podróż po Polsce stanie się aż tak pasjonująca i dostarczy tak dużo wrażeń i spostrzeżeń

Dr André Migot O „NIEŚMIERTELNEJ POLSCE”

6 MIESIĘCY w Polsce, 10.000 km podróży wzdłuż i wszerz, pozwoliło dr ANDRÉ MIGOT nie tylko poznać Polskę, ale nabrać dla Niej szczerzej sympatii. Odczyty, które obecnie wygłasza na ten temat w północnej Francji: w Beauvais, Calais, Boulogne-sur-Mer, Tourcoing, Lille, Valenciennes, Cambrai, Arras, Soissons, Douai, Péronne i wielu innych miastach, skupiają uwagę tysięcy ludzi. Zainteresowanie Polską tego znanego podróżnika i publicyści udziela się w bardzo widoczny sposób audytorium sal, w których odbywają się jego prelekcje i wyświetlanie filmu o „Nieśmiertelnej Polsce”.

Dr Migot przygotował odczyt w formie komentarza do swego kolorowego filmu o Polsce (niemego oczywiście). Po 15-minutowym wstępie następuje pierwsza część filmu „Polska Tysiąclecia”, po czym druga część pt. „Polska męczeńska i zmartwychwstała”. Przez cały czas seansu dr Migot objaśnia, komentuje i dzieli się wrażeniami.

Autora zainteresowała żywo architektura polska. Wiele uwagi poświęcił dawnym stolicom Polski, najwcześniejszym zabytkom budownictwa obronnego, zamkom, pałacom i kościołom. Przedstawił piękno polskich miast, bogactwo sztuki renesansowej, wreszcie zniszczenie i zdumiewająco szybkie odbudowanie Warszawy.

Wiele uwagi poświęca prelegent życiu ludzi w Polsce. Mówi o dużej ilości nowych mieszkań, których przybywa co rok, o wczasach, o wybrzeżu, o górach, o Białowieży, zachęcając serdecznie wszystkich Francuzów, by spróbowali chociaż raz spędzić wakacje w Polsce. Prelegent nie ukrywa również pewnych braków, które zauważył. Wspominając o nich podkreśla jednak każdorazowo, że warunki życia w Polsce ulegają stałej poprawie.

W żadnym kraju, zdaniem dr Migot, nie czuje się Francuz tak dobrze, jak w Polsce. Łączy nas podobny charakter, usposobienie, bardzo żywe poczucie humoru. W czasie swej bytności w Polsce poznał dr Migot ten polski humor, przejawiający się w niezliczonych anegdotach i „kawałach” obiegających Kraj. Nie oszczędzają one nikogo ani niczego, przejawia się w nich nieraz sarkazm Polaków. Nie spotyka się jednak w Polsce ludzi — stwierdza prelegent — którzy chcieliby powrotu do przedwojennej sytuacji. Opowiadał także dr Migot o sytuacji rolnictwa i zadowoleniu chłopów ze zmian, jakie po wojnie na wsi polskiej zaszły.

Pewną część swego filmu nakręcił dr Migot w Karolinie, wśród roztańczonej i rozśpiewanej ekipy „Mazowsza”, inną — bardzo oryginalną — w Zakopanem. Są też na jego taśmach pielgrzymki na Jasną Górę w Częstochowie z różnych stron Polski. I wreszcie Warszawa, symbol nieśmiertelności Polski, stolica Kraju nękanego rozbiorami, okupacjami, niszczonego i rabowanego przez zaborców — i zmartwychwstającego zawsze z ruin i zgliszcz.

Po serii odczytów dr Migot w północnej Francji nastąpi druga seria w okręgu paryskim.

Sprawozdawca lokalnego pisma „La Voix du Nord”, pisząc o jednym wieczorze dr Migot, podkreśla „bogactwo architektoniczne niektórych pomników i miast (Kraków, Oltarz Wita Stwosza, katedra we Wrocławiu), potęgę kombinatu nowohuckiego i miasta pielgrzymek — Częstochowy, piękno stadionu warszawskiego na 100 tys. miejsc, urok spaceru Dunajcem. Zachwyty budzi też najpiękniejszy, najbogatszy, najbardziej wudzący zestaw kolorów, jakie ukazują nam kostiumy polskiego folkloru. Doktor Migot — pisze „La Voix du Nord” — pozwolił nam spędzić przyjemne chwile”.

Le docteur André Migot a passé 6 mois en Pologne et fait 10.000 kilomètres à travers tout le pays. Ceci lui permet de faire maintenant en France une série de conférences passionnantes, intitulées „Pologne Immortelle”, sous formes de commentaires aux deux parties d'un film en couleurs qu'il a tourné lui même. („La Pologne du Millénaire” et „La Pologne martyre et ressuscitée”).

Grâce au dr Migot des milliers de Français connaissent la Pologne, son passé, la vie quotidienne de ses habitants, leurs réalisations et leurs aspirations.



Originalnie ujęty, urozmaicony i bogaty w podpatrzone sceny życia polskiego w Kraju, film dr André Migot obiegnie na pewno całą Francję



Dr Migot dedykuje w czasie przerwy swą książkę zatytułowaną tak jak i odczyt oraz film: „Immortelle Pologne” — „Nieśmiertelna Polska”

Za mało znany Polskę, mimo jej bliskości — stwierdza Stowarzyszenie „Connaissance du Monde”, które wydało książkę i organizuje odczyty dr André Migot na terenie całej Francji. Cieszą się one dużym powodzeniem



GŁOS POLSKI W O. A. A.

Polska jest członkiem-założycielem — Organisation des Nations Unies pour l'Alimentation et l'Agriculture (O.A.A.) i bierze w jej pracach czynny udział. W czasie ostatniej sesji O.A.A., która odbywała się w Rzymie, delegacja polska wypowiedziała się za rozszerzeniem pomocy udzielanej przez O.A.A. krajom słabo rozwiniętym. Polska wyraziła gotowość wysłania tam specjalistów z zakresu rolnictwa, leśnictwa, weterynarii i rybołówstwa.

Delegacja polska w O.A.A. przeciwstawiła się koncepcjom doraźnej pomocy w walce z głodem w krajach słabo rozwiniętych, a opowiedziała się za udzielaniem tym krajom regularnej pomocy w realizacji konkretnych programów rozwoju. Zdaniem Polski należy w tym celu wyzyskać nadwyż-

ki żywności na świecie, a także sięgnąć do źródła kredytów, jakie pozostaną do dyspozycji po powszechnym rozbrojeniu.

O.A.A. powołuje „światowy bank żywnościowy”, który zdaniem Polski powinien udzielać słabszym krajom długoterminowych kredytów oraz dotacji.

Delegacja polska na sesji O.A.A. w Rzymie wypowiedziała się także przeciwko istniejącym barierom w handlu artykułami rolnymi i in. między Zachodem i Wschodem.

SZTUCZNE SERCE

BALTIMORE. Dr R. C. Eggleton z USA opisał konstrukcję „sztucznego serca”, które można umieścić wewnątrz organizmu zamiast serca naturalnego. Aparat ten został sprawdzony doświadczalnie na psie, któremu wycięto jego własne serce i wstawiono sztuczne. Pies ten przeżył 15 godzin.

Aparat przedstawiony przez dr Eggletona waży w chwili obecnej około 2 kg, zapowiadana jest jednak dalsza jego miniaturyzacja i ulepszenie, które pozwoli na dłuższe utrzymywanie przy życiu.

PARK POTWÓRKÓW



RZYM. 100 kilometrów od Rzymu, niedaleko średniowiecznego miasta Viterbo znajduje się posiadłość starej magnackiej rodziny Orsini — Bomarze. W XVI w. Pierfrancesco Orsini pragnąc zaimponować eleganckiemu światu wpadł na pomysł przemienienia głązów i skałek w swoim parku na niesamowite dzwadia. Nieznani rzeźbiarze dokonali wielkiej pracy. Dziś niesamowite rzeźby można oglądać za małą opłatą. Są one tworem czystej fantazji i nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek legendami, niemniej jednak są imponujące. W tej oto paszczy stoi stół i cztery krzesła... po meczającym spacerze można tam odpocząć w miłym chłodku.

SOFIA Jeszcze w tym roku w Bułgarii uruchomiony zostanie pierwszy w tym kraju reaktor jądrowy. Jest to reaktor typu ITR-100, importowany ze Związku Radzieckiego.

W Instytucie Fizyki przy Bułgarskiej Akademii Nauk prowadzi się już pod kierunkiem prof. Nadżakowa prace przygotowawcze, które umożliwią pełne wykorzystanie reaktora. Obejmują one m.in. fizykę półprzewodników i zagadnienia tzw. magneto-hydrodynamiki.

TOKIO Sąd tokijski skazał 66-letniego Japończyka Aramaki na trzy lata więzienia. Aramaki dokonał w lipcu 1960 r. zamachu na byłego premiera Japonii, Kischi, zadając mu kilka ciosów sztyltem.

NAJKRÓTSZA
RECENZJA

WIEN. Gazeta wiedeńska „Express” opublikowała ostatnio wyjątkowo krótką recenzję filmową. O wyświetlanym obecnie filmie pt. „TRZY NASCIE OFIAR DOKTORA DESMONDA” krytyk napisał tylko: „JA BYŁEM CZTERNASTĄ”.

Kronika
FRANCUSKA

SMIG się rusza!

Wskaźnik cen detalicznych 179 artykułów pierwszej potrzeby podskoczył z 125,72 we wrześniu do 127,10 w październiku, tj. o 1,1%. Zwyzka niewielka — ale następstwa poważne. W dwóch, kolejno następujących po sobie miesiącach wskaźnik 179 artykułów przekroczył bowiem dozwolony plafon 125,27, przynosząc tym samym automatyczną podwyżkę najniższej zagwarantowanej płacy SMIG z dniem 1 grudnia.

Pachnie naftą

Union Générale des Pétroles (U.G.P.) o większości kapitałów państwowych planuje budowę wielkiej rafinerii w okręgu lyońskim. Fabryka ta przerabiałaby półtora miliona ton ropy rocznie. Rozwój rafinerii gwarantowałby budowany obecnie naftociąg Marsylia—Karlsruhe.

Nowości filmowe

Znany reżyser francuski Jean Delannoy przystąpił do nakręcania

filmu opartego na głośnym dziele Balzaka „Ojciec Goriot”. Tytułową rolę Rastignaca odtwarzać będzie nieznany zupełnie aktor, natomiast obsadę innych ról zapewnią Jean Gabin i Edwige Feuillere.

Twórca „Czarnego Orfeusza”, Marcel Camus, szuka nadal tematów egzotycznych. Bawi on obecnie na Cejlonie, gdzie pracuje nad realizacją „Rajskiego ptaka”, historii miłości miejscowej aktorki i Europejczyka.

Na ekranie zobaczymy wkrótce w nowej kreacji świetną aktorkę Simone Signoret. Jej partnerem będzie Laurence Olivier, aktor angielski o światowej sławie. Tytuł filmu „Termin rozprawy”. Reżyser P. Glenville opowiada w swym filmie o profesorze żeńskiej szkoły, który stara się „uwieść” jedną z uczennic.

Cuda uszędzie się dzieją

„Cudowna figura” + naiwność ludzka = kryminał, oto historia jedna z wielu, tym razem z Francji, choć nie z Marsylii.

Wszystko zaczęło się sielsko i niewinnie. Pewnego pięknego wieczoru 1953 r. — kafejkarz z Entrevaux

SAMOCHÓD PRZYSZŁOŚCI

DETROIT. W USA, w Detroit, wykonano projekt „samochodu przyszłości”. Części składowe samochodu są dokładnie symetryczne. Zdaniem konstruktorów, symetria form w znacznym stopniu zmniejszy koszty produkcji.

Samochód poruszany będzie silnikiem bezpośrednio przekształcającym energię paliwa na elektryczność. Na podłodze ustawiono 6 foteli, które można nachylać, przesuwając, a nawet usuwać. Czworokrotnie dokładniej jednokrotnych drzwi nie będzie mieć wycięcia do kół. Światła przednie zastąpi po-

ziomo ustawiony świecący pas. Kierownicę zastąpi coś w rodzaju wolta sta stosowanego w samolotach, mianowicie dźwignia, którą lekko można przekręcać w lewo i w prawo.

Równomiernie napływająca energia umożliwi prowadzenie samochodu bez skrzynki biegów czy przekładni automatycznej. Prawdziwy samochód przyszłości.

„OD RĘKI”
MIEJSCE W SZPITALU

LONDYN. Istnieje od wielu lat w Londynie pożyteczna placówka, której skrót brzmi — EBS (Emergency Bed Service). Jest to swego rodzaju pogotowie, służące do załatwiania pilnych przyjęć do szpitala i to dosłownie — od ręki.

Wydawałoby się — nic prostszego, a jednak w żadnym innym kraju nie ma podobnej instytucji.

BIRMINGHAM Zbudowany w Anglii „nadmuchiwany” samolot przeszedł pomyślnie pierwsze próby. Jego skrzydła i kadłub wykonane są z gumowego płótna, a całość — napompowywana powietrzem dopiero przed lotem — jest podobno wręcz idealna do garażowania.

DATY
i FAKTY

LISTOPAD

- 13 — USA i W. Brytania wystosowały do ZSRR notę proponującą wznowienie 28.XI obrad konferencji genewskiej w sprawie zawarcia układu o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną.
- 14 — Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen, rozwiązał Sejm fiński, (którego kadencja miała upłynąć w lipcu 1962) i wyznaczył termin nowych wyborów na 4-5 lutego 1962.
- 14-20 — Przewodniczący Prezydium Rady Najw. ZSRR, Leonid Breżniew przebywał w Republice Sudanu.
- 15 — Rząd Ghany zażądał ukarania osób odpowiedzialnych za zamordowanie Patrice Lumumby. Raport komisji śledczej NZ (opublik. 14.XI) obciążył odpowiedzialnością m.in. Czombego i Kasavubu.
- 15 — Prezydent de Gaulle przyjął ambasadora ZSRR Winogradowa, po jego powrocie z Moskwy.
- 16 — Tłumy Norwegów, zebrane w Oslo przed hotelem, w którym zamieszkiwał min. obrony NRF, Franz-Josef

Strauss, wznosiły okrzyk: „Raus mit Strauss”.

16 — W przemówieniu na uniwersytecie w Seattle (stan Waszyngton) prez. Kennedy podkreślił, że Amerykanie „muszą sobie zdać sprawę, iż nie są wszechpotężni ani wszechwładcy i że nie mogą narzucać swojej woli 94 procentom ludzi na świecie”.

16 — Premier Kambodży, książę Norodom Sihanouk, ogłosił deklarację, podkreślając neutralność swojego kraju i zaprosił zainteresowane państwa do przysłania obserwatorów wojskowych.

16 — W związku z zabiciem 13 lotników włoskich w Kivu (prowincja Kivu) przez grupę żołnierzy kongijskich i buntem wojsk w Albertville, Sekretarz Gen. NZ wydał wołaniem ONZ w Kongo stanowcze instrukcje w celu przywrócenia ładu i porządku.

18-19 — W rozmowach premiera Indii, Nehru, z prezydentem Nasserem w Kairze uczestniczył prezydent Jugosławii Tito.

19 — Min. D. Rusk oświadczył, że rozmowy Kennedy-Adenauer (19-22.XI) zapoczątkują nowy okres intensywnych konsultacji Zachodu na temat Niemiec i Berlina.

19 — Przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju, prof. J. Bernal, wystosował do premiera W. Brytanii, prezydenta USA i premiera ZSRR listy wzywające do zaniechania prób z bronią jądrową.

20 — Rząd Jugosławii uznał odpowiedź rządu NRF na notę Belgradu w sprawie b. partyzanta Vracarica za niezadowolającą.

20 — Wicepremier ZSRR A. Mikojan i mini. Spraw Zagr. A. Gromyko, odbyli rozmowy z min. Spraw Zagr. Norwegii, Halvardem Lange.

20 — Wbrew przewidywaniom rzecznika bońskiego MSZ, ambasador NRF, Hans Kroll, powrócił na swoje stanowisko do Moskwy.

20 — W Republice Dominikańskiej prezydent J. Balaguerra wprowadził stan wyjątkowy w przewidywaniu, że krewni zabitego niedawno dyktatora Trujillo mogą dokonać zamachu stanu.

20 — Prez. Kennedy przed rozmowami z kanclerzem Adenauerem konferował z belgijskim wiceministrem P. H. Spaakiem na temat Berlina, problemu niemieckiego i Konga.

21 — W dawnym pałacu cesarskim w Pekinie otwarto wystawę polskiego malarstwa i grafiki.

21 — ZSRR w notach do USA i W. Brytanii wyraził zgodę na wznowienie w dniu 28.XI. konferencji genewskiej w sprawie zakazu prób jądrowych.

22 — Rada Bezpieczeństwa odbyła na prośbę Kuby posiedzenie w celu rozważenia planów obecnej interwencji w wewnętrzne sprawy Rep. Dominikańskiej.

24 — W Wientianie odbyło się spotkanie 3 ksiąząt laotańskich, na którym omawiano sprawę sforsovania rządu koalicyjnego.

24 — Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen i min. Spraw. Zagr. A. Karjalainen, przybyli do Nowosybirsk (nad rzeką Ob) w celu przeprowadzenia rozmów z premierem ZSRR, Chruszczowem.

30 — Kanclerz Adenauer odwiedził Prezydenta Francji.

GRUDZIEŃ

1 — W Syrii odbyły się wybory powszechne do parlamentu.

3 — W Moskwie zakończono przygotowania do V Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który obradować będzie od 4 do 16 grudnia z udziałem ok. 1.200 delegatów z przeszło 100 krajów.

B. M.

MALARZ GÓRNICZYCH BAŚNI



Fragment ogromnej kompozycji „Sąd ostateczny” pełnej dziwnych postaci

TEOFIL OCIEPKA miał chyba najobfitszą prasę ze wszystkich polskich malarzy od 1948 roku, kiedy to jako pierwszy klient — kupił obraz Ociepki wielki poeta Julian Tuwim. A przecież formalnie Ociepka skończył tylko 6 oddziałów szkoły powszechnej, przez całe życie mieszka w Janowie koło Szopienic, pracował w kopalni im. Wieczorka i dopiero od czterech lat jest na emeryturze.

Mimo sławy i nęcących propozycji stałego stypendium artystycznego od

państwa, Ociepka nie chciał rozstać się z kopalnią do 65 roku życia, był bowiem zawsze tylko „malarzem niedzielnym”, na malowanie poświęcał wyłącznie czas wolny od pracy zawodowej. Ba, nawet na małżeństwo „znalazł czas” dopiero jako rencista, ożenił się niecałe trzy lata temu!

A jednak Teofil Ociepka jest na pewno jednym z najbardziej interesujących malarzy polskich. Jego sztuka nie zrodziła się tylko i jedynie z jakiejś wewnętrznej potrzeby, wrodzonego talentu i „natchnienia”. Może

prosty maszynista kopalniany nigdy nie odkryłby w sobie owego talentu, gdyby nie uczył się usilnie. Jest gorliwym samoukiem.

Zna Ociepka bogatą literaturę na temat pochodzenia różnych religii, rozmaite mitologie, ciekawi go pochodzenie i znaczenie różnych języków i pisma, nauczył się nawet trochę hebrajskiego i pisma klinowego, czyta wiele z dziedziny historii filozofii, zwłaszcza indyjskiej, oraz historii nauki, sam opanował obce języki. To nauka, sa-

moksztalcenie — doprowadziły go do malarstwa, gdy miał już 35 lat.

Ociepka maluje więc od 34 lat. Ulubioną jego tematyką są fantastyczne postaci z baśni górniczych, tajemnicze krajobrazy, demoniczne zwierzęta z innych planet, które zaczął malować w dobie sputników i pojazdów kosmicznych. Wszyscy dziwią się, że bieskie i demony Ociepki są po swojemu piękne, sympatyczne, o wiele sympatyczniejsze od aniołów i ludzi, których czasem też maluje. Tak może odbija się w twórczości Ociepki prastara tradycja duchów górniczych podziemi, które mają czasem straszliwą postać, ale są życzliwe dobrym ludziom.

Ciekawe, że żona Teofila Ociepki, która pochodzi z Pomorza Bydgoskiego i przybyła na Śląsk dopiero nie tak dawno, głęboko przejęła się fantastyką ludu górniczego i wyobraźcie sobie... w tym roku też zaczęła malować.

Niedawno Andrzej Banach, historyk sztuki, autor pięknej książki o Ociepce, zabrał w walizce kilkanaście obrazów Ociepki do Holandii, do Amsterdamu. Dyrektor Museum Stedelijck, Sandberg, obejrzał je i zachwycił się.

W lutym 1962 roku w Amsterdamie, w Museum Stedelijck, odbędzie się wielka, międzynarodowa wystawa twórczości „malarzy niedzielnych”, „malarzy naiwnych”, czy też — jak niektórzy Francuzi nazywają swego celnika Henri Rousseau, hodowcę winorośli Bauchant, służącą Séraphine, pocztowca Vivin — „imagiers de la Réalité et artisans du Rêve.”

Spośród 5 sal tej międzynarodowej wystawy obrazów „artystów niedzielnych” światowej sławy — Teofil Ociepka, polski górnik, zajmie niepodzielnie całą jedną salę.



Teofil Ociepka a été toute sa vie mineur dans les houillères de Haute-Silésie. Depuis 4 ans il est pensionné. Il a passé plus de 50 ans de sa vie au fond. Mais depuis 34 ans il consacre chaque instant de liberté à peindre, après avoir pendant sa jeunesse appris, en autodidacte, un peu de tout — de la philosophie, de l'histoire, des langues étrangères. Et lorsqu'il peint il se meut dans un univers fantasmagorique. Notons encore que son premier client a été le plus grand poète contemporain polonais, Julian Tuwim.



Teofil Ociepka maluje często swoje piękne, baśniowe wizje świata otaczającego górników, w towarzystwie rodziny i sąsiadów, których bardzo interesuje twórcza, a zarazem jakże piękna praca malarza-górnika



Jeden z wielu obrazów mistrza zatytułowany „Młoda para w dżungli życia”

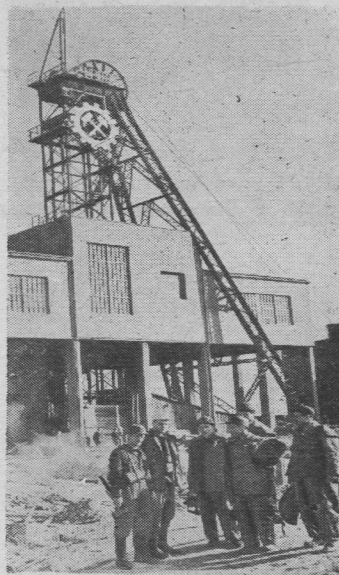


Obraz „Górnik w lesie” wyraża tęsknotę górnika spod ziemi do szerokiego oddechu, barw i otwartej przyrody



● 100 milionów

Na „Barburkę” ze 103 milionami ton, wydobyłymi już w tym roku, wystąpiło polskie górnictwo węgla kamiennego. Przeciętne wydobywanie dziennie wzrosło z 333 tys. t. w ub. roku do 345 tys. t. w br. A więc do końca 1961 r. wydobyte znacznie przekroczy 100 milionów t.



Polscy górnicy mogą pochlubić się wieloma sukcesami. W skali europejskiej wybitny sukces osiągnęła 30-osobowa brygada w kopalni „Bolesław Śmiały” pod kierunkiem inż. Kazimierza Dembowskiego. Brygada ta w ciągu miesiąca w trudnych warunkach wykonała 324 metry bieżące przekopu kamiennego. „Śmiały” górników odwiedził minister górnictwa ze specjalną wysoką premią pieniężną. Na gratulacje ministra górnicy odpowiedzieli, że przygotowują się do pobicia własnego rekordu o dalsze 50 m.

Natomiast w kopalni „Porąbka” (na fotografii) górnicy uczą dzień 4 grudnia, rozpoczynając wydobywanie węgla na 2 poziomach. Nowa kopalnia da na razie 500 t. na dobę, wkrótce wydobywanie porośnie.

● Trzydniowe święto

Od 2 do 4 grudnia, przez 3 dni, odbywają się w Kraju uroczyste obchody „Barburki” — na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, Rybnickim, Krakowskim, Konińskim, Wałbrzyskim, Turosszowskim; poza górnictwem węglowym obchodzą to święto również górnicy siarkowi pod Tarno-

● Ropa naftowa na Niżu Polskim!

„Rybaki 1” — to nazwa szybu, z którego nafta została zainstalowana do cystern w Krośnie. Ale wcale nie w Krośnie na Rzeszowszczyźnie! Najmłodszy beniaminek polskiego przemysłu naftowego, to Krosno nad Odrą, w woj. zielonogórskim. Historycy i językoznawcy zastanawiają się już, czy zbieżność tych nazw jest może nieprzypadkowa. Natomiast naftowej radośnie świętują oczywisty fakt — ropa jest i tryska nad Odrą, do terminologii naftowej Kraju należy włączyć nazwę Niż Polski. Na zdjęciu po lewej grupa robotników, którzy pierwsi znaleźli ropę.

Odkrycie tutejszej ropy jest wielkim sukcesem upartych geologów, wiertaczy i geofizyków, uczonych i naftarzy. Prace ich trwały od 1948 roku. Szukając nafty oni właśnie odkryli „po drodze” pokłady miedzi w rejonie Głogowa. Ropa z Niżu Polskiego, której eksploatację rozpoczęto w listopadzie, ma niską temperaturę krzepnięcia i dlatego nawet przy niewielkich mrozach nie będzie sprawiała specjalnych kłopotów. Rafinowaniem jej zajmie się Glinnik Mariampolski, który ma doświadczenie przy przeróbce tego właśnie typu surowca o dużej zawartości cęści lotnych.



brzegiem, miedziowi — pod Legnicą, soli — w Wieliczce, naftowi — w Rzeszowskim i po raz pierwszy w tym roku nad Odrą k. Krosna, gdzie świeżo trysnęła ropa naftowa.

Obchody składają się z niezliczonych akademii, imprez artystycznych i sportowych, zabaw, wspólnych uroczystych obiadów dla załóg wielu kopalni. Urządzono również wystawy twórczości górników — artystów amatorów. Każde zjednoczenie górnicze otworzyło ponadto dla zwiedzających fragment jednej kopalni.

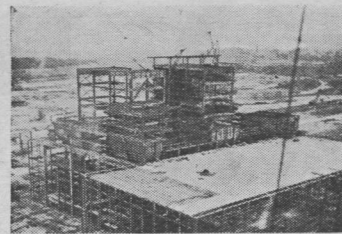
● Brazylijska ekspertyza

Dyrektor Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, Ślązak z Raciborza, docent inż. Jerzy Rabsztyń, opracował plan rozwoju przemysłu węglowego w Brazylii do 1965 roku. Plan ten przewiduje dwukrotny wzrost wydobycia węgla przy zastoso-

owaniu polskich maszyn i urządzeń górniczych. Ekspertyzy aktualnego stanu technicznego przemysłu węglowego w Brazylii i jego możliwości rozwojowych dokonali wybitni fachowcy z Polski, Francji, Anglii, Niemieckiej Republiki Federalnej i Stanów Zjednoczonych. Ekspertyza polska spotkała się z najwyższym uznaniem i stała się opracowaniem planu przypadku Polsce.

● Zdrowa mgła

W Dolnośląskich Zakładach Naprawczych w Szczawienku odbywają się próby z nowymi urządzeniami do wytwarzania mgły wodnej. Urządzenia te znajdują zastosowanie w kopalniach węgla, w miejscach, gdzie występuje szczególnie duże zapylenie. Urządzenia, nieprodukowane dotychczas ani w Polsce, ani za granicą, będą miały ogromne znaczenie dla ochrony płuc górników przed pyłem.



● Kanał Wisła — Odra

Śląsk koncentruje obecnie połowę całości krajowych przeładunków kolejowych, a dalsze potrzeby rosną szybko. Toteż zaopatrzenie w węgiel takich kolosów przemysłowych, jak np. zakłady azotowe w Kędzierzynie czy zakłady koksownicze w Blachowni musi przejąć całkowicie żegluga odrzańska. Zaplanowano zatem przedłużenie Kanału Gliwickiego w kierunku Bytomia. Odcinek ten zapoczątkuje budowę przyszłego połączenia Odry z Wisłą przez rzekę Przemśną. Powstanie w ten sposób Kanał Wisła—Odra, łączący dwa największe systemy wodne Polski.

● Kopalnie i huty... na morzu

Skąd wzięło się kilkuset marynarzy na obchodach „Barburki”? To delegaci załóg statków, które noszą imiona kopalni i hut. W polskiej żegludze morskiej pływa pod białą-czerwoną banderą: „Bobrek”, „Czeladź”, „Kazimierz”, „Miechowice”, „Mysłowice”, „Szombierki”, „Wujek” i „Zabrze” — to wszystko są imiona kopalni; są też imiennicy hut: „Baildon”, „Będzin”, „Ferrum”, „Florian”, „Sosnowiec” i „Zgoda”. Flota o tych nazwach służy głównie do przewozu ładunków eksportowanych i importowanych przez Śląsk. Ponadto do miłych wspomnień tej floty dla braci górniczo-hutniczej należą nierazkie zaproszenia w morski rejs, ostatnio korzystała z takiego zaproszenia huta „Baildon”.

● Młodszy brat

„Młodszym bratem” górnictwa węgla kamiennego jest górnictwo węgla brunatnego, i to „bratem” coraz bardziej popularnym, a zarazem — fotogenicznym. Za reprodukowane zdjęcie z kopalni odkrywkowej w Turosszowie Lucjan Fogiel otrzymał nagrodę na ogólnopolskim konkursie fotografii prasowej.

Oprócz Turosszowa rozrasta się w Kraju zagłębia węgla brunatnego pod Turkiem w woj. poznańskim oraz w rejonie Konina. W największej kopalni podkoniskiej „Pańów” — budowniczo jej 4 grudnia odkryli pierwszy strop złoża węglowego. Pełna eksploatacja tej kopalni nastąpi w lipcu 1962 r.

● 33 dobrych klientów

Polska wyeksportuje w tym roku ogółem ponad 17 milionów t. węgla do 33 krajów świata. Eksport przewyższył nawet nieco przewidywania narodowego planu gospodarczego, i to w warunkach ostrej rywalizacji eksportowej węgla z Anglii, Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych oraz wzrastającego zapotrzebowania na świecie na ropę naftową, a nie na węgiel. Prawie połowa eksportu węgla polskiego odbywa się drogą morską, na Zachodzie największymi jego odbiorcami są — Dania, Austria i Włochy, największymi odbiorcami spośród wszystkich klientów są — Związek Radziecki i Finlandia.

● Rośnie zagłębie siarki

Założenia budowy drugiej kopalni siarki w rejonie Tarnobrzega są już gotowe. Druga po Piasecznie kopalnia powstanie w Machowie. Ruda machowska zawiera 25—28 procent czystej siarki, jest więc bogatsza o kilka procent od rudy piaseczyńskiej. Budowa kopalni rozpocznie się w 1963 r., jej produkcja wyniesie 10 milionów t. rudy rocznie, będzie zatem wielokrotnie wyższa niż kopalni Piasecznie.

Pierwsza tona rudy z Machowa jest spodziewana w 1967 r., tymczasem Piaseczno dało w tym roku ok. 120 tys. t. rudy. Jeśli ta produkcja stawia polską siarkę już dziś na 6 miejscu na świecie, to które zaszczytne miejsce zajmie Kraj w r. 1967?

● Na koncie palaczy

Tylko przez 3 kwartały tego roku amatorzy fajek na Śląsku wypalili ponad 150 tys. kg tytoniu fajkowego. Ślązacy są także rekordzistami w zuciu tytoniu — sprzedano tutaj w tym samym czasie ponad 1,7 tys. kg tytoniu do żucia. Natomiast trzeci „konik” palaczy śląskich, cygara, przez 9 miesięcy przeobraził w błękitny dymek aż 12 milionów sztuk cygar. Papierosów Ślązacy wypalili w tym okresie 4 miliardy 742 tys.

Popyt na wyroby tytoniowe w porównaniu z ub. r. — w 1961 r. wzrósł na Śląsku o 10 procent. Ale w tym wypadku wzrost konsumpcji nikotyny nie cieszy Ślązacy za dużo pieniędzy i zdrowia „puszczają z dymem”, toteż wiele gazet śląskich, ośrodków zdrowia i różnych placówek społecznych propaguje odwyyczajanie się od palenia.

7 dni W SKRÓCIE

- CZERNICA** (Katowickie) — Tragicznie zakończyła się gra w piłkę gromady chłopów. Piłka zerwała przewód elektryczny, którego koniec poraził 11-letniego Józefa Porąbkę.
- KOKOTEK** (Opolskie) — Wybudowane będą tutaj tzw. „zimochowy” — dla przechowywania karpia i innych ryb. Pomieści się w nich pół miliona ryb, przed dostarczeniem ich na stoły konsumentów.
- FOGRZEBIEN** (Katowickie) — Miejscowy rolnik Antoni Lenart wyhodował gruszę, z której najmniejsze owoce waży 800 gramów.
- SKOCZÓW** — To grodzisko Ziemi Cieszyńskiej, jak wynika z wykopalisk, było zamieszkałe już 34 wieki temu.
- RUSZCZA** (Krakowskie) — Odkopano tu naczynie gliniane, w którym było 130 monet z X—XI wieku, polskich z czasów Mieszka I, angielskich z lat 976—1016, niemieckich a nawet arabskich.
- WAŁBRZYCH** — Przy górniczym domu kultury kopalni „Thorez” działa wzorowa biblioteka, z której korzysta półtora tysiąca czytelników. Jedną z form działalności są popularne odczyty i spotkania z literatami.
- KŁODAWA** — W kujawskich kopalniach soli pojawiają się od pewnego czasu gazy, a wśród nich gazy szlachetne. Dokładne badania ustalają, czy wydobywanie ze złóż cennego helu będzie opłacalne.

- CIESZYN** — Muzeum we własnym mieszkaniu ma historyk sztuki p. Bruno Konczakowski: kolekcja broni, stare rękopisy, gobeliny, porcelana i... zbiór pasów cnoty.
- MARKŁOWICE** — W pokładach węgla odkrywono kilkadziesiąt otworów dla tzw. „wysadzenia” metanu, który potem gazociągami płynie do mieszkań i zakładów pracy okręgu rybnickiego.
- RYBNIK** — Pewien rybniczaniec miał w domu obraz... Leonarda da Vinci. Złodziej się połakomił na ową „Damę z łasiczką”, ale okazał się znawcą. Rano właściciel odnalazł obraz — mierną kopię — pod drzwiami.
- LUBIN** (Wrocławskie) — Coraz wyżej wznoszą się mury 24 dużych bloków mieszkalnych wznoszonych przez pracowników zagłębia miedziowego.
- SMOLNICA** — Teraz wydobywa się tu piasek dla podsadki w kopalniach, ale za parę lat mieszkańcy Gliwic i okolic będą korzystać z pięknego sztucznego jeziora, które zajmie miejsce piaskowni.
- WARSZAWA** — W ogólnokrajowym konkursie pisania na dalekopisie pierwsze miejsce zajął zespół telegrafistek katowickich, a indywidualnie najlepszą okazała się również katowiczanka — Julia Suchanek.
- WAŁBRZYCH** — 10 milionów oszczędności w ciągu 2 lat przyniosły pomysły usprawnienia produkcji, zgłoszone przez górników.
- BRENNA** — Tu, pod Skoczowem, znajduje się słynny stary folusz, dawne urządzenie do wytwarzania sukna, jeden z 1200 cennych zabytków przeszłości spisanych na „Czarnym Śląsku”. Spis obejmuje jednak przede wszystkim obiekty architektury — kościółki, kapliczki, zabytkowe chaty itp.
- OPOLE** — Kilkudziesięciu studentów z 8 krajów zachodniej Europy odbyło 2 i 3 miesięczne praktyki w różnych zakładach przemysłowych Opolszczyzny.

W BARBARZE STRZELAŁY ŁADUNKI WYBUCHOWE I KORKI FRANCUSKIEGO SZAMPANA

Dokończenie ze str. 3

Nie tutaj oczywiście miejsce na wyliczenie wszystkich osiągnięć konferencji. Powiedzmy tylko, że szczerze, bez tajemnic i sekretów, dzielenie się doświadczeniami, sposobami, metodami pracy — na pewno przyniesie poprawę bezpieczeństwa pracy w trudnym zawodzie górnik w we Francji, i w Polsce, i w innych krajach.

Podczas tej ciekawej nara- dy „Tygodnik Polski” miał również bardziej „prywatne” motywy zadowolenia...

Któregoś dnia jego przed- stawiciel „złapał” w przejściu jednego z Francuzów:

— Monsieur Seelemann — czy pojedzie Pan do kopalni „Barbara”?

— Oczywiście, ale...
— Jestem przedstawicielem pisma ukazującego się p> polsku w Paryżu...

— Bien sur, Tigodnique Polsqui...

— Zna Pan to pismo?
— A jakże. Dawno prze- cież wiedziałem, że przyjadę do Polski na tę konferencję.

Postanowiłem więc uczyć się języka. A do pomocy w tym wybrałem sobie „Tygodnik” i prawie wszystko w nim już rozumiem.

— No, ale chyba ma Pan jakieś związki rodzinne z Polską?

— Żadnych, wiąże mnie z Polską zawód. Warto znać język, by znakomite nauko- we prace polskie móc czytać w oryginale...

TAK więc razem z pa- nem Seelemannem i wszystkimi delegata- mi wybraliśmy się do Mikołowa pod Kato- wicami, by zapoznać się z jedną z nielicznych w świecie kopalni doświadczal- nych o tak wysokim pozio- mie. Jeszcze są takie w ZSRR, w Niemczech, w USA. Ale żadnej z nich polska „Barbara” nie ustępuje.

Wszyscy obserwowaliśmy potężne wybuchy w chodni- kach doświadczalnych (naj- dłuższy ma aż 400 metrów), zwiadaliśmy laboratoria, pracownie, bibliotekę, pili- śmy francuskiego szampana...

Tu króciutka lecz prawdzi- wa anegdota.

Pan Loison — jak sam sie- bie określił — znawca szam- pana nieopatrnie wyjawiał prof. Cybulskiemu najlepszy jego zdaniem gatunek szam- pana — zresztą ponoć bardzo trudny do kupienia w samej Francji (przemilczymy markę, by nas nie podejrzewano o reklame)... A prof. Cybulski zdobył taki szampan i wła- śnie nim poczęstował gości. Dodajmy, że Francuzi spró- bowali dla odmiany budzące- go tyle kontrowersji tzw. szampana z ZSRR i nawet go pochwalili.

ALE nie dla szampa- na, lecz dla samej kopalni francuscy naukowcy powrócili do „Barbary” na jeszcze jeden cały dzień, by bardziej szczegó- łowo zapoznać się z tym, co każdego interesowało.

Trudno było wyrwać chw- lę dla rozmowy. Ale udało się.

— Monsieur Cheradame — co Pan sądzi o tej konferen- cji?

większość postów ogarnia i rozumie całokształt proble- mów, związanych z jak naj- bardziej właściwym układem budżetu, nie przestając jed-nocześnie być reprezentanta- mi terenu, z którego zostali wybrani.

Poza pracami budżetowymi omawia się kilka ustaw. Naj- większe zainteresowanie sku- pia się wokół nowych przepi- sów drogowych. Sprawa ta debatowana jest nie tylko w Sejmie, jest również tema- tem wszechstronnej dyskusji w prasie. Duży, jak na pol- skie stosunki, rozwój moto- ryzacji w Kraju przyniósł nowe problemy i kłopoty, a wypadki drogowo, nierza- dko śmiertelne, uczuliły opinię publiczną. Dlatego też przy- jęto w Polsce z zadowoleniem projekt ujednolicenia i uno- wocześnienia wszystkich przepisów w tym zakresie. Najbardziej dyskutowana jest kwestia surowych kar za prowadzenie pojazdu po uży- ciu alkoholu, oraz problem dokładnego przestrzegania przepisów przez wszystkich użytkowników dróg publicz- nych, a więc nie tylko kie- rowców, woźniców itd., ale również przez pieszych.



W czasie zwiedzania kopalni doświadczalnej „Barbara” była okazja do pamiątkowego zdjęcia „francuskiego”. Od lewej panowie Cheneaux, Loison, dyr. prof. Cheradame (z aparatem fot.), Cocu, prof. dr Cybulski — dyrektor kopalni Barbara. Od prawej panowie Seelemann i Monomakhoff



„Barbara” jest bogato wyposażona w aparaturę naukową, jak np. elektronowe urządzenie do liczenia drobin pyłu

— Bardzo udana i nadzwy- czaj użyteczna. Wspaniale zorganizowana. Nie możemy nadziwić się gościnności Pol- ków, okazywanej na każ- dym kroku i przez wszyst- kich.

— A o pracach polskich naukowców?

— Zawsze je śledzimy, wie- le wykorzystujemy, opieramy się często na ich wynikach, by prowadzić nasze doświad- czenia...

— Coś od siebie?

— Podziw dla wspaniałego naukowca, jakim jest prof.

Cybulski, i podziękowanie je- mu osobiście za gościnność i za fenomenalną organizację konferencji.

Podслушалиśmy też, jak pan Cheneaux, specjalista od ur- ządzeń elektrycznych, udzi- ełił wywiadu przedstawicieli- wi Rozgłośni Śląskiej. Z no- tatek wyłaniamy stwierdze- nie:

— ...w tak ważnej dziedzi- nie, jaką jest stosowanie no- woczesnego sprzętu elektrycz- nego w kopalniach gazowych, prace polskie nad ich bez- pieczeństwem mają doniosłe znaczenie i wiele z nich bę- dziemy mogli wykorzystać...

Żalowałoby bardzo nato- miast, że delegat belgijski, dyrektor Instytutu p. Deme- lenne musiał opuścić Polskę wzywany pilnymi sprawami, jeszcze przed końcem konfe- rencji.

Ale zdążył nam powiedzieć: — Wróć tu za kilka mie- sięcy. Interesuję się pewną polską metodą, opracowaną przez nieodwołanego profes- sora Budryka — i chcę się z nią dokładnie zapoznać, by zastosować ją także w Belgii.

UWAGA!

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy w terminie do dnia 31.1.1962 r. opłacą z góry co najmniej półroczną pre- numeratę „Tygodnika” o- trzymają tytułem premii ciekawą powieść za zwro- tem kosztów przesyłki — 0,90 NF.

Czytelnicy mogą wybrać: „Papiół i diament” — An- drzejewskiego; lub: „Gdy owoc dojrzewa” — Brzechwy.

Prosimy o podanie wy- branej powieści.



Mieszkańcy Mikołowa są już przyzwyczajeni do takich wybuchów, wiedzą, że służą bezpieczeństwu górników...

Tygodniowa GAWĘDA

- ◆ W „Białym gmachu” łoczno ◆ Apetyt rośnie...
- ◆ Kodeks drogowy — sprawa trudna ◆ Postulat poselski skutkuje

W białym gmachu przy uli- cy Wiejskiej w Warszawie tłoczno. Postowie z całego Kraju okupują hotel sejmowy, tak zwany Dom Poselski, bufet, a przede wszystkim liczne sale konferencyjne, ponieważ komisje sejmowe pracują całą parą. Na war- sztacie przede wszystkim — projekt budżetu na rok przy- szły. Jak zawsze postowie z poszczególnych komisji resor- towych, a więc zdrowia, o- światy, budownictwa itd. usi- łują zdobyć dla działu, który

reprezentują jak największe środki budżetowe. Apetyt ro- śnie.

Zauważa się też odwrotne zjawisko: troskę o taki układ budżetu, by zapewniono w pierwszej kolejności pokrycie potrzeb najważniejszych, niez- będnych, aktualnych, niezal- eżnie od terenu czy resortu zainteresowań danego posta. Dyskusja nacechowana jest zrozumieniem tej sprawy, wbrew przysłowiu, że koszula bliższa ciału niż sukmana. Innymi słowy: znakomita

PARYSKIE DNI WOKULSKIEGO i PRUSA

Któż z czytelników „Lalki” — jednego z najbardziej popularnych dzieł Prusa — nie pamięta Wokulskiego, bohatera tej powieści, jego upartych zmagania z losem, jego miłości do pustej i bezdusznej „lalki” — pięknej panny Izabeli Łęckiej?... Akcja całej niemal tej powieści rozgrywa się na tle Warszawy, miasta szczególnie bliskiego sercu Prusa. Ale „Lalka” posiada także stronicę paryską. Razem z Wokulskim wędrujemy przez ulice i zakątki paryskie. Oto co przybysz z Warszawy widzi oglądając Operę:

„...Na parterze — szereg arkad i posągów, na pierwszym piętrze olbrzymie kolumny kamienne i nieco mniejsze marmurowe ze złocionymi kapitelami. Na wysokości dachu — orły i złoczone posągi unoszące się nad złocionymi figurami rozrzuconych koni. Dach bliżej płaski, dalej kopuła zakończona koroną, a jeszcze dalej — dach trójkątny również dźwigający na szczycie grupę figur (...) Co kilka kroków werandy, okrągłe stoliki, ludzie siedzący przy chodnikach. Za powozem, który ma z tyłu lokaja, toczy się wózek ciągnięty przez psa, mija go omnibus, potem dwaj ludzie z trzami, potem większy wóz na dwóch kołach, potem dama i mężczyzna konno i znów nieskończony szereg powozów. Bliżej chodnika — wózek z bukietami, drugi z owocami, naprzeciw pasztecznik, roznosiciel gazet, handlarz starzyzną, szlifierz, roznosiciel książek...”

WOKULSKI godzinami wędruje po Paryżu, chłonąc całą duszą wrażenia i widoki tego pięknego, niezwykłego miasta. „W ciągu tych wędrowek — pisze Prus — wchodził na wieże: St. Jacques, Notre-Dame i Pantheonu, wjeżdżał windą na Trocadero, zstępował do ścieżek paryskich i do ozdobionych trupimi głowami katakumb. Zwiedzał wystawę powszechną, Louvre, Cluny, lasek Bouloński i cmentarze, kawiarnię de la Rotonde, du Grand Balcon i fontanny, szkoły i szpitale, Sorbonę i sale fechtunku, hale i konserwatorium muzyczne, rzeźnię i teatry, Giełdę, Kolumnę Lipcową i wnętrza świątyni...”

Czytelnik skłonny jest za pewne przypuścić, że trafny opis ulic paryskich i wnikiwe uwagi pisarza na kartach „Lalki” są wynikiem obserwacji własnych jej autora.



Ruch uliczny w Paryżu jest dziś nieporównanie żywszy niż za czasów Prusa, który stwierdzał: „... ludzi i powozów tyle jak u nas w kraju przy powrocie z wyścigów...”

Ruch uliczny, domy, ludzie, nawet takie drobiazgi jak tytuły gazet, jak ubiory ówczesne, wszystko to opisał Prus-realista. Zdumiewający właśnie jest fakt, że ten obraz Paryża wyszedł spod pióra autora, który prowadząc swego bohatera ulicami nadsekwąńskiej stolicy, sam nie znał jeszcze tego miasta.

WPRZECIWIENSTWIE do twórców takich, jak współczesny mu Sienkiewicz i Konopnicka, jak młodszy od niego Zeromski — Prus nie należał do zami-

lowanych podróżników. Był domatorem i niechętnie opuszczał dwa ulubione miejsca: Warszawę, gdzie mieszkał stale i Nałęczów, uzdrowisko na Lubelszczyźnie, gdzie spędzał chwile odpoczynku, zazwyczaj przerywając pracę literac-

przezwyjęzony lęk przestrzeni. Miasto oszałamia go, jak widać z listów do żony.

„...Dziś rano o 6-tej stanąłem w Paryżu i zaraz obleciałem spory kawał miasta, szukając mieszkania. Jakoż, dzięki rekomendacji pani Oktawii, znalazłem doskonały kąt u dr Zielińskiego. Jest to wprawdzie koniec miasta (wschodni), ale bardzo dobre powietrze... Wszystko tu olbrzymie; ulice po kilka wiorst, place niby pola, domy po sześć pięter, pomniki jak domy, nareszcie wieża Eiffla! (...) Zdumiewa ruch na bulwarach środkowych od kościoła Magdaleny do bramy St. Martin i St. Denis. Istotnie, ludzi i powozów tyle jak u nas przy powrocie z wyścigów. Zbiory tu pyszne i wysoka cywilizacja — podkreśla pisarz mówiąc o kolekcjach w muzeach paryskich. — Ażeby jednak to poznać, musiałbym tu siedzieć miesiącami...” (16.VIII.1895 r.).

JAN LORENTOWICZ, znany niegdyś krytyk literacki, który często przebywał we Francji i był z nią blisko związany, ciekawie opisuje w swoich wspomnieniach „Spojrzenie wstecz”, tarapaty Prusa, który nęgany lękiem przestrzeni, zaznajomił się tylko z dzielnicami Paryża, położonymi na prawym brzegu Sekwany.

„...Pragnęliśmy namówić go koniecznie, aby pojechał do Quartier Latin — pisze Lorentowicz. — Nie mogliśmy wyobrazić sobie nawet, ażeby świetny obserwator z „Kronik” nie zobaczył w Paryżu tej jedynej na świecie pełni frenezji i różnorodności życia, jakie tętniło w owe czasy na bulwarze St. Michel i w jego okolicach. Usiłowałam przekonać Prusa, że go przewieziemy do Quartier Latin w taki sposób, iż nie poczuje zgola mostu.

— Jakże to się stanie? — zapytał niedowierzająco.

— Właśnie w Auteuil jest jedno takie miejsce... — tłumaczyliśmy kłamliwie.

— W Auteuil? Co! Może po tym najwyższym wiadukcie? — zawołał z oburzeniem.

Podstęp się nie udał. Prus wystudiował plan Paryża wybornie... Jeden z lekarzy polskich osiadłych we Francji próbował na swoją rękę tego samego podstępu. Wsiadł z Prusem do tramwaju przy Gare de l'Est i nie powiedział dokąd jadą. Nagle gdy tramwaj zatrzymał się na pięknym placu, zamkniętym z dwu stron dwoma pięknymi gmachami, Prus zapytał: — Co to za gmach? — Teatr Châtelet — objaśnił towarzyszy podróży.

— Ach, to zaraz będzie Sekwana!... — zawołał Prus i wyskoczył z tramwaju”.

Przechadzki po Paryżu Prus odbywał sam. „Nadmierna delikatność — jak pisze Lorentowicz — nie pozwalała mu korzystać z pomocy rodaków, którzy tłumnie oświadczyli gotowość do usług wielkiemu i ukochanemu pisarzowi”. Obawa przestrzeni tak dotkliwie dała się we znaki Prusowi, że musiał skrócić swój pobyt nad Sekwaną. Autor „Emancypantek”, „Faraona” i „Lalki” nie mieszkał w Paryżu przez czas dłuższy, tak jak Żeromski, nie odwiedzał stolicy Francji tak często jak Sienkiewicz. Ale wśród wspomnień polskich pisarzy w Paryżu nie powinno zabraknąć tego wielkiego twórcy, który instynktem artystycznym potrafił pejzaż i urok Paryża odgadnąć i odtworzyć, zanim jeszcze ujrzał to miasto na własne oczy.

Emigracyjna „Nouvelle Vague”

KILKA lat temu weszło we Francji w modę używanie określenia „Nouvelle Vague”. Najogólniej rzecz biorąc, zwrot „Nouvelle Vague” jest definicją pokolenia wkraczającego w „wiek dojrzały”, aspiracji i dążeń tegoż pokolenia, i wreszcie — jego stosunku do istniejącej rzeczywistości.

Czy można mówić o emigracyjnej „Nouvelle Vague”? — W rozmowach z naszymi młodymi Rodakami często stawialiśmy sobie to pytanie. Trudno na nie odpowiedzieć od razu. Spróbujmy jednak dokonać jednej rzeczy. Mianowicie: przedstawiciele w „Tygodniku Polskim” młodych ludzi, Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego, którzy pracują z talentem zdążyli już sobie zdobyć uznanie, i którzy bądź uczuciowo, bądź intelektualnie związani są z Polską. Być może, iż takie „portrety” staną się ważnymi przyczynkami, które kiedyś pozwolą odpowiedzieć na pytanie: czy istnieje emigracyjna „Nouvelle Vague”? to jest: czy istnieje generacja emigracyjna, której związek z Polską byłby zupełnie innej natury niż stosunek do Kraju wszystkich poprzednich pokoleń wychodźczych? Inaczej mówiąc: — Czy istnieje i jakie jest pojmowanie Polski u młodych obywateli francuskich pochodzenia polskiego?

Oto pierwszy „portret”:

Henryk Witkowski — pianista

— Zaczęłam się uczyć muzyki w wieku 5 lat. Pierwszym moim nauczycielem był mój ojciec. To on nauczył mnie gry na skrzypcach. Ale począwszy od 12 lat porzuciłem skrzypce dla pianina. W dwa lata później zapisałem się do Konserwatorium w Lille. Studia muzyczne w Konserwatorium ukończyłem w czerwcu 1959 roku, przyznano mi wówczas jedynomyślnie „Premier Prix de Piano”. Otrzymałem również „Prix d'Excellence”. Wyróżnienia te zawiązałem moim znakomitym profesorem z Konserwatorium — pani Décombe-Forêt oraz panu Werstyn. Po

tych sukcesach, które oczywiście sprawiły rodzicom, znajomym a także i mnie osobiście wiele radości, spotkało mnie naprawdę wielkie szczęście: poznałem jednego z pięciu uczniów Paderewskiego, mistrza Zygmunta Dygata. Było to w listopadzie 1960 roku; od-tąd jestem uczniem mistrza Dygata.

Henryk Witkowski ma 21 lat, jest synem emigrantów polskich z Marles-les-Mines. Mówi płynną, doskonałą polszczyzną.

Pytamy naszego rozmówcę jak i nad czym teraz pracuje?

— Niestety, obecnie nie pracuję. Od 5 lipca br. odbywam w Valenciennes służbę wojskową. Obawiam się bardzo, że przez ten 28-miesięczny okres „wyjdę z muzycznej formy”.

Henryk Witkowski wydaje się szczerze smartwiony.

Staramy się go pocieszyć i pytamy o jego związki z Polską. O to, czym dla niego jest Polska?

— Znam Polskę jedynie z książek i opowiadań rodziców i znajomych, jednakże nie będzie żadnej przesady, jeśli powiem, że Polska jest dla mnie sprawą, którą przeżywam codziennie — i w sposób bardzo intensywny. Dlaczego? — Dlatego, że jest ojczyzną Chopina. A Chopin jest dla mnie uosobieniem muzyki w ogóle, geniuszem, który jednocześnie przytłacza i wyzwala... Od kilku lat żyję wyłączenie jego muzyką. Ale moja znajomość Polski nie sprowadza się jedynie do ukochania muzyki Chopina. Znam również poezję Mickiewicza, chociaż w przekładzie tylko, gdyż polskie teksty są dla mnie za trudne. Treść tej poezji jest mi bardzo bliska. W ogóle bliska jest mi cała kultura polska; utwierdza mnie w tym przekonaniu moja obecna lektura — „Życie Chopina” Kazimierza Wierzyńskiego. Polska jest to kraj szlachetny — kończy swoją wypowiedź Henryk Witkowski — jestem dumny z mojego pochodzenia polskiego.

WALBRZYCH jest jednym z największych miast górniczych w Polsce, leży w Górach Sudeckich, w niezwykle pięknej okolicy Dolnego Śląska. W momencie wyzwolenia ludności polskiej było tu niewiele, ta część Śląska została bowiem bardzo zgermanizowana, ale polscy górnicy z Francji i Belgii zastąpili przesiedlonych stąd górników niemieckich. „Francuzi”, jak się w Kraju mówi dzisiaj o mieszkańcach Wałbrzycha, nadali swemu miastu swoiste zwyczaje i charakter, przywiezione ze sobą z Francji, a więc zamiłowanie do „kafajek”, do wina, którego w Polsce pija się znacznie mniej, do piosenki i do sportu, nie mówiąc już o gołębciach. Rozgospodarzyli się też w mieście na dobre. Nie tylko pracują w kopalniach, ale i rządzą Wałbrzychem. Wszędzie ich pełno. W Miejskiej Radzie Narodowej, w różnych instytucjach i placówkach. Zresztą pisaliśmy o tym niejednokrotnie. Dziś z wałbrzyjskich ciekawostek pragniemy Wam powiedzieć, że:

▲ najstarsza wiadomość o kopalnictwie węglowym w okolicach Wałbrzycha pochodzi z 18 grudnia 1366, kiedy to książę piastowski Bolko II nadał pewnemu obywatelowi prawa do jednej ze sztolni, a więc z czasów, w których w innych stronach Europy nikomu się nawet nie śniło o wydobywaniu węgla;

▲ okolice Wałbrzycha słyną z leczniczych źródeł mineralnych, a m.in. jego przedmieście Szczawno-Zdrój, jest znanym ośrodkiem leczniczo-klimatycznym, zaś na dole w kopalniach pracujący górnicy mają do picia wodę mineralną, która z naturalnych źródeł leczniczych przecieka do górniczych wyrobisk;

▲ po wojnie, na Dolnym Śląsku, dzięki repatriantom z Francji, Wałbrzych najszybciej ze wszystkich miast dolnośląskich uzyskał normalną sprawność organizacyjną, tak w zakresie administracji, działania różnego rodzaju instytucji, m.in. szkolnictwa, jak przemysłu i górnictwa.

Wałbrzych, en Basse-Silésie est déjà bien connu de nos lecteurs. Beaucoup d'ailleurs ont, des contacts directs avec cette ville, puisque c'est le centre le plus important des Polonais de France et de Belgique qui rentrés après la guerre en Pologne ont apporté ici de nombreuses coutumes françaises. Et depuis les puits de mine et les entreprises industrielles jusqu'au Conseil Municipal on trouve partout des „Français”.



W rozłożystej kotlinie, otoczonej górami, rozsiadło się średniowieczne miasto Wałbrzych, a także kopalnie węgla kamiennego. Okolica jest tu częściowo podobna do otoczenia górniczego Saint Etienne, tylko że góry w sąsiedztwie Wałbrzycha są jakby bliższe i wyższe od francuskich

WAŁBRZYCH

MIASTO „POLSKICH FRANCUZÓW”



Górnicy Dom Kultury, wieczorem błyszcząca neonami — to już w Wałbrzychu nowa placówka wzniesiona z inicjatywy „polskich Francuzów”. Różne w niej odbywają się imprezy i przedstawienia. Nie brak rozlicznych atrakcji i rozrywek



Miasto ma wiele uroczych zakątków, starych, wąskich uliczek, sięgających średniowiecznych czasów, pięknych zabytkowych kamieniczek (z lewej kilka w Rynku) a także masywnych podcieni, pod którymi kwitnie handel jak przed wiekami



NAJNOWOCZEŚNIEJSZA BEZPIECZNIEJSZA PRZYJEMNIEJSZA

Kopalnią na Śląsku nikomu nie zaimponujesz. Jej widok znany jest tu każdemu od pierwszych chwil życia, styka się z nim niemal na każdym kroku, a wieże wyciągowe stanowią nieodłączny element tutejszego krajobrazu.

A jednak... Najstarsi rębacze, sztygarzy, ładowacze i przeroźni górniczy fachowcy, co to z niejednej kopalni węgiel wydobywali — rozdziawiali szeroko gęby, spoglądali najpierw z jawnym niedowierzaniem, potem z rosnącym zdumieniem. Takiego „czegoś” jeszcze nie widzieli!

Bo cóż to niby za kopalnia? Budynki administracji jakiegoś dziwaczne, nietypowe, ubarwione przeroźnymi kolorami, posrebrzone szkłem. Pomiedzy budynkami zieleńce, na zieleńcach tęczowe rabaty, a nawet (ludzie kochani, tego jeszcze nie było!) — fontanny. A gdzie węglowy pył, gdzie chmury dymu? Jedna szatnia na odzież roboczą, druga — na „cywilną”, całą drogę od podziemi do szatni przebywają górnicy pod dachem. Tak, tak, dziwna jest ta kopalnia „Szczygłowice”. Stanowi ona chlubę całego Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Zaczęło się wszystko przed czterema laty. Przyjechali tu fachowcy, obejrzeni wszystko, co trzeba, i orzekli, że budowa „Szczygłowice” musi potrwać co najmniej osiem lat. Ale wiadomo: człowiek kreśli plany i człowiek może te plany

zmieniać. Przedsiębiorstwo Budowy Szybów w Bytomiu zmieniło te zamierzenia w sposób — rzecz można — rewolucyjny. Nie po ośmiu, lecz już po czterech latach rozpoczęto w „Szczygłowicach” wydobywanie węgla. Powstała kopalnia, jakiej nie było dotychczas w Polsce: całkowicie zmechanizowana i zautomatyzowana od stacji sprężarek do zwrotnic trakcji dołowej. Trzeba od razu dodać, że całkowite wyposażenie „Szczygłowic” składa się wyłącznie z maszyn i aparatów, wyprodukowanych w Kraju.

Wybitni fachowcy zagraniczni, przybyli do „Szczygłowic” w dniu otwarcia kopalni, nie mieli dość słów zachwytu dla szerokich, rześkie oświetlonych dołów, do każdego stanowiska pracy, dla doskonałej wentylacji, dla urządzeń, umożliwiających niemal błyskawiczne połączenie się każdego stanowiska górniczego z powierzchnią, dla pięknie urządzonej łazienek, dla komfortu lampiarni.

— To jest wspaniały, nowoczesny obiekt przemysłowy — mówili z entuzjazmem. Na co budowniczości „Szczygłowic” odpowiadali z wyczuwalną przechwałką w głosie:

— Mówicie, że ładna? Może i ładna. Ale też robiło się, co mogło... Mieli pełne prawo do dumy i zadowolenia...



SZLAKIEM miłości i wojny

(1)

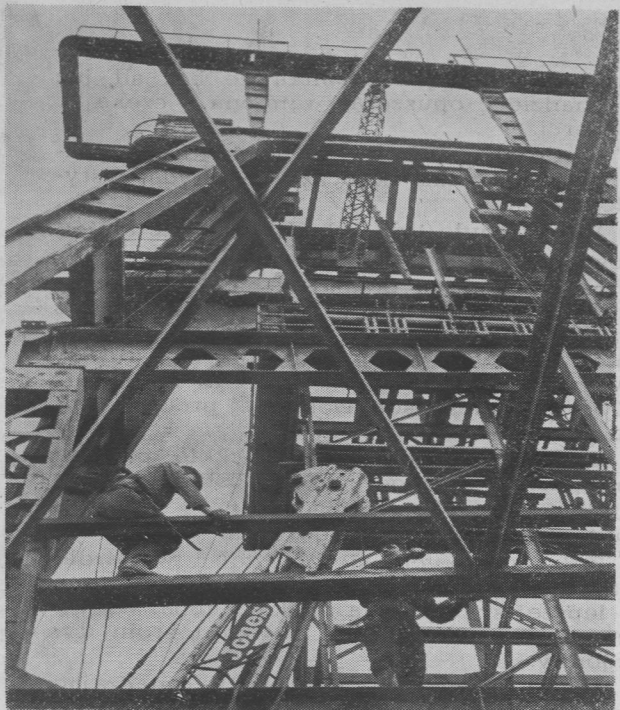
Do portu w Marsylii wpływa wojskowy statek transportowy, wiozący polskich lotników, którzy po klęsce wrześniowej 1939 roku, zostali internowani w Rumunii i uciekli z obozów, aby przedrzeć się do Francji — do oddziałów tworzącej się tam armii polskiej. Wśród przybywających znajduje się młody pilot-podchorąży, Jerzy Szeliski, który z racji doskonałej znajomości języka francuskiego pełni funkcję tłumacza. Lotnicy polscy z entuzjazmem witają Francję, która była dla nich „ziemią obiecaną”, do której zdążyli, nie bacząc na niebezpieczeństwa.

Pewnego dnia Jerzego wezwał dowódca obozu i wydał polecenie: Podchorąży uda się do Septfonds. Mieszkańcy chcą wspólnie z nami zorganizować parę imprez. Pragną oni poznać bliżej swych tradycyjnych sojuszników!... Jerzy z radością przyjął polecenie zwierzchnika. Znudziło go długie siedzenie w zimnych barakach obozu, gdzie lotnicy na próżno oczekiwali na przydziały do bojowych jednostek. — Początek był wspaniały — powtarzali sobie w barakach rozżaleni żołnierze — sztandary i orkiestra! Przyjęli nas jak bohaterów. Ale widocznie obawiają się, że mamy już dosyć wojny, skoro nie spieszą się z wystaniem nas do walki. A przecież przyszliśmy tu do Francji, aby dalej walczyć!



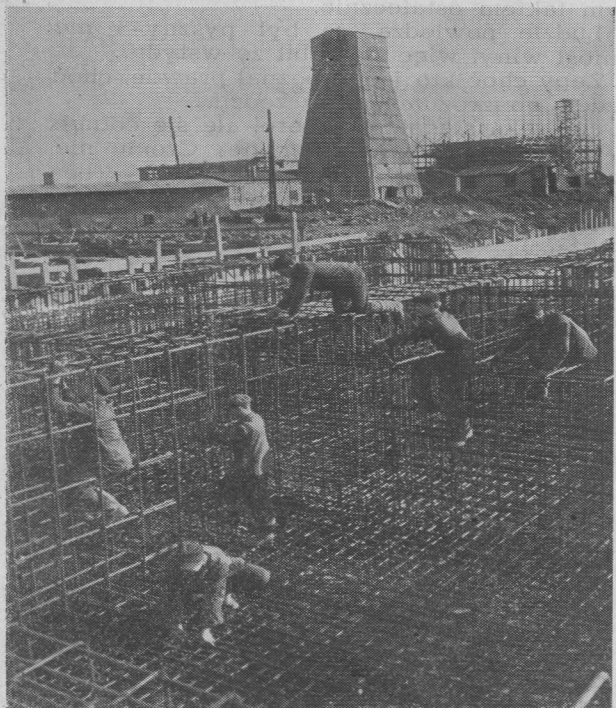
Jerzy udał się do miasteczka pod wskazany adres i był bardzo zdziwiony, że opiekująca się Polakami Madame de Tour nie była — jak się spodziewał — poważną matroną, lecz młodą i przystojną kobietą, o zalotnym uśmiechu. Natomiast Mademoiselle Marguerite była bardzo zdziwiona, że Polak tak dobrze mówi po francusku. — I to z paryskim akcentem! — oświadczyła z uśmiechem. Do pokoju weszła dystyngowana pani: — Moja ciocia, do której przyjechałam w gościnę — przedstawiła ją Margerita. — Pomóżcie nam w pracy. — Dama przyjrzała się Jerzemu: — Bardzo przystojny chłopak — rzekła do Margerity. — Ostrożnie, ciociu — zaśmiała się Margerita — on naprawdę świetnie rozumie po francusku.





Une mine ressemble toujours à une autre mine. Cette vérité cesse de l'être lorsqu'on parle de „Szczygłowice“ — orgueil du bassin minier de Rybnik. Architecture moderne, béton, acier, et verre, riches coloris, verdure — à la surface. Et au fond — mécanisation et modernisme à 100%. Les plus anciens mineurs n'avaient jamais vu „ça“

Na zdjęciach: powyżej i u dołu: prace przy zbrojeniu terenu i montażu wieży wyciągowej. Na zdjęciach po lewej i prawej ogólny widok pięknych pawilonów kopalnianych otoczonych zieleńcami



Wspólna impreza wypadła doskonale. Margerita wprowadziła kostiumy z Tuluzy, a miejscowe dziewczęta, przy pomocy polskich partnerów, którzy wykorzystywali próby dla nauki języka francuskiego, doskonale opanowały pełne temperamentu polskie tańce. Mała salka nie mogła pomieścić wszystkich widzów cywilnych i wojskowych. Jerzy siedział bok Margerity i tłumaczył jej treść polskich pieśni, litwarzonych przez zaimprovizowany chór wojskowy. Występujący Polacy i porwani polskim temperamentem Francuzi, zapomnieli o wojnie, która szybkim tempie zbliżała się do granic Francji. — Heja! abyś poznała Polskę — rzekł Jerzy do Margerity. — A ty Francję! — odpowiedziała ona.

Nazajutrz zarządono zbiórkę personelu latającego. — Skończył się wreszcie czas oczekiwania! — oznajmił dowódca ich grupy. — Rozpoczęto organizację polskich dywizjonów. Część z was, głównie piloci myśliwscy, wyjeżdża dziś do Lyonu, aby rozpocząć szkolenie. Pozostali — następnym transportem. Szef odczyta listę wyjeżdżających dzisiaj i za dwie godziny macie być gotowi. — Hurra! — rozległ się radosny krzyk lotników. Nazwisko Jerzego znalazło się na liście. Ogarnęła go radość na myśl, że pójdzie do walki, a jednocześnie odczuł smutek, że odkomenderowanie na wymarzone szkolenie rozdzieli go z Margeritą. Skręcił w stronę baraku, aby spakować swój dobytek, a potem pobiegł do telefonu.

Mieszkańcy miasteczka odprowadzali znajomych Polaków na dworzec kolejowy. Jerzy, idący w drugiej czwórce, rozglądał się na wszystkie strony, wypatrując Margerity. — Czyżby jej nie powtórzono? — zapytywał sam siebie. Wmaszerowali na peron i żegnając się z odprowadzającymi ich ludźmi, zaczęli wsiadać do wagonów. Jerzy ociągał się i patrzył w stronę wyjścia. Ostatnie uściski i pożegnania. Jerzy zbliżając się do wagonu poczuł nagłe szarpnięcie. Obejrzał się i ze zdumieniem zobaczył Margeritę, która podając mu pęk kwiatów szepnęła: — Pamiętaj, że cię kocham!... Pociąg ruszył. Jerzy wychylił się z okna i zdążył jeszcze usłyszeć: — Do zobaczenia w Paryżu!... (dalszy ciąg nastąpi)



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Hieronim był sierotą. Z bogatym dziadkiem i kuzynem nie spotykał się. Samodzielnie uzyskał dyplom inżynierski i został kierownikiem budowy mostu. Odwiedza go zbankrutowany kuzyn żądając pieniędzy. Hieronim daje mu swoje oszczędności, ale odmawia weksła na pieniądze z kasy budowy. Kuzyn wystawia fałszywy weksel na nazwisko Hieronima. Przy rozliczeniu brak 25 tys. Podejrzanie pada na nieposzlakowanego dotąd Hieronima. Zakończywszy budowę jest on u kresu sił.

(26)

Hieronim skończył. Otarł pot z czoła, spojrzął śmiało w oczy naczelnikowi:

— To i wszystko! — rzekł.

— A ten oto! Pan go opuścił, proszę czytać.

Podał mu świstek stemplowanego papieru i śledził pilnie grę wrażeń na twarzy.

Hieronim ruszył brwiami i ramionami, jakby mówił: nic o nim nie wiem; wziął spokojnie papier, pochylił się nad lampą, przebiegł oczyma uważnie raz, drugi i trzeci.



Z początku widać było zdumienie na jego wynędzniałej twarzy, potem natężenie pamięci i namysł głęboki, potem nagle zbladł, zzieleniał prawie, przez oczy przeszła bezmierna groza, prawie obłęd — utkwiał je nieruchomo w kreskach podpisu. Upuścił papier, zadygotał cały jak rzucony iskrą elektryczną, odstał o krok, rękami objął głowę, krew mu ustąpiła nawet z warg, a w piersi szarpnęło się coś, dławiąc głos, paraliżując wszystkie uczucia. Stał jak słup, nierówno chwytając powietrze, i milczał, zwiesiwszy ciężko głowę.

Ha, więc był winowajcą.

Między inżynierami powstał ruch i szepoty; odsunęli się jeszcze dalej, jak od trędowatego. Pryncypał tylko ani się usuwał, ani triumfował. Odezwał się pierwszy.

— Cóż, panie Białopiotrowicz? To pański podpis?

Nie było żadnej odpowiedzi.

— Może pan zapomniał o jakimś wydatku?

— Nie! — wydarło się z piersi nieszczęśliwego.

— Cóż więc znaczy ten weksel? Przyznasz się pan do niego? Może to fałszerstwo, pomyłka? Mów pan!

Na ten wyraz „fałszerstwo” Hieronim opamiętał się nieco. Podniósł oczy, chciał coś powiedzieć, ale nie zdołał.

Oczy te, pełne bezbrzeżnej rozpacz, podkrążone czarno, zaognione bezsennością, były tak nieszczęśliwe i smutne, że naczelnik nie pytał dalej. Opamiętał się i on także.

— Nie martw się tak bardzo! — zaczął pobłażliwie. — Młody pan jesteś, lekkomyślny! Prawie każdy z nas w tym wieku może zrobić głupstwo, zapomnieć się. Weksel zapłaciłem. Bądź pan spokojny. Jeśliś pan pieniądze stracił, daruję bez za-

lu, z wiarą, że się to drugi raz nie powtórzy.

Hieronim i na to nic nie odpowiedział. Był równie nieczuły na wspaniałomyślność i pobłażanie, jak na surowy sąd. Na twarzy jego zatarły się wszelkie wrażenia; była ona twarda, zimna jak kamień.

Z opuszczonymi rękami słuchał i znosił wszelkie ciosy, co mu gruchotały życie; nie bronił się, nie przeczył, tylko wciąż patrzył na imię swe i nazwisko, skreślone u spodu nieszczęsnego weksla. Ten tylko szmerek papieru występował dla niego wyraźnie, zrozumiałe z całego otoczenia.

Było to Mane Tekel Baltazarowej uczy, była to zatrata.

Naczelnika widocznie męczyła ta scena. Ruchem niecierpliwym zgarnął weksle do szuflady i wstał.

— Dostyc o tym! Nie do tańca teraz panu, więc na bal nie proszę. Wygląda pan na zmęczonego. Proszę odpocząć. Daję panu nieograniczoną swobodę. Panów proszę z sobą na górę, do dam i muzyki. Moja żona pewnie się niecierpliwi.

Hieronim oprzytomniał. Spojrzął po zebranych, skłonił się i wyszedł wśród rozstępujących się skwapliwie kolegów. Nikt mu nie podał ręki, nie odprowadził, nie rzekł słowa.

Gdy był już za progiem, zaczęto rozmawiać i śmiać się, gdy mijali dom, zrobił się ruch w salonie, a w połowie drogi do mieszkania posłyszał pierwsze takty walca i miały go wciąż powozy z damami i resztą towarzystwa.

On szedł w czarną noc nie podnosząc głowy, nie patrząc, nie słuchając — jak lunatyk lub obłąkany.

Dziad Polikarp

Podczas wizyty u naczelnika Bazyli musiał być w mieszkaniu; zapalił lampy, ustawił wieczerzę i odszedł znów.

Troskliwości tej nie zauważył jednak Hieronim. Co go obchodziło światło lub noc, co go obchodziła wieczerza?

Jak drzewo złamane burzą, runął na pierwszy spotkany fotel, ręce zanurzył w roztargane włosy, skurczył się jak robak zgnieciony stopą; coś niby wycie czy łkanie dobyło się z gardła. A zatem taki był kres, taki! Ha, ha! Stał się złodziejem! Tego nie dostawało jeszcze w rozkoszach jego doli, przyszło i to z kolei, nic nie brakło teraz!

Był złodziejem! Wziął sobie i stracił cudze pieniądze, jeszcze udawał, że nie rozumie, nadrabiał miną, aż się przyznał pod naciskiem faktów! Ha, ha! Został złodziejem!

Słyszeli koledzy, zapewne wiedzą już Żydzi, czerń robotnicza, kto żyje; jutro dowie się minister. Tak, dowie się! Z małego pionka Hieronim Białopiotrowicz będzie bohaterem jutrzejszego dnia — złodziejem!

Napiszą o nim przecież gazety nawet; dobił się smutnej sławy. Ha, ha! Przybył wielki post, miał swoją Wielkanoc, o której niedawno tyle marzył!

Nic mu nie brakło, nic!

Korowodem jedź tłukły się myśli po czaszce nieszczęśliwca. Czasem z niewyraźnego jęku wyrwał się wybuch krótkiego śmiechu. Chichotała rozpacz — szalał.

Krew hulała po pulsach, trzęsła nim gorączka, a zarazem ogarniała członki ogrom-

na martwota, jak rozbitka co bez sił już i nadziei opuszcza ramiona, czekając śmierci.

— O Boże, Boże! I wartoż było tyle pracować, żeby tak skończyć — ohydą, wstydem?

Wartoż było tyle znieść, by dobić się od losu takiej zapłaty — złodziej!

Marzona złota doła! Ha, ha! Domki karciane. Wieść już poszła, chwycona przez zazdrosnych kolegów. Jutro mu nie żyć lepiej! Nie żyć! Myśl stanęła przed tą furtką wyzwolenia. Nie żyć!... Albo to co złego? Żyć teraz niesposób. Dostyc tej próżnej walki, dostyc!

Człowiek torturowany na kole pragnie pożądliwie jednego jeszcze, ostatniego obrotu korby — to koniec!

A żyć po co, dla kogo? Sam jest.

Żal go chwycił, sierocy żal i w gardle stanęły gorzkie łzy; poza życiem, tam, z lepszej strony, była matka, Zabba, wszyscy — tu przecie była pustka i srom dożgonny.

Wstał. Nogi mu się chwiały; zataczając się, doszedł do biurka. Było mu strasznie słabo, głowę rozrywał ból, ręce się trzęsły.

Dobry kluczyka, ledwie zdołał otworzyć szufladkę; zebrał w pakiet różne listy i pamiątki, wziął rewolwer, spróbował cyngla.

Suchy trzask sprężyny wrócił mu nieco przytomność; położył go przed sobą i zamysłił się. Była to sroga męka i ciężka pokusa.

Czystym szedł na śmierć, a potępił się tym faktem ostatecznie.

Ludzie powiedzą, że był pyszny i nie zniósł winy, więc się zabił ze wstydu.

Żeby choć kto jeden poznał prawdę, choć jeden go zrozumiał, oszczędził!

Już ręka sięgała po pióro, ale się cofnęła.

Gdzie ofiara w takim razie? Czemu nie rzekł nic wobec oskarżenia? Nie — będzie milczał do końca; niech go wszyscy potępią, ale nie własne sumienie i matka — tam!

Był już teraz zupełnie spokojny, głowa tylko bolała go coraz gorzej; to nic, zaraz przejdzie.

Dobry z zanadrza medalionik z matczynymi włosami, pocałował go, wziął broń, przyłożył do skroni i spuścił sprężynę.

Kurek spadł bez strzału.

— Przeklęty! — wyrwało mu się wściekle.

Rewolwer nie był nabity.

Z nerwowym pośpiechem zaczął wkładać naboje. Nie słyszał szmeru i wnijscia, i kroków.

Może to Bazyli? Za późno! Tylko jeden naboż, ale ręce się trzęsły, ładunek potoczył się na ziemię.

Hieronim sięgnął po inny. Cicho. Ktoś drzwi otworzył. Odwrócony plecami inżynier nie zważał na to, kończył swe przygotowania.

Nagle silna dłoń ujęła go za ramię, druga ręka wyrwała rewolwer, zanim się opamiętał.

Obejrzał się z okrzykiem gniewu.

— Idź precz! — zawołał, myśląc o Bazyli.

Spotkał oko w oko przejmujące spojrzenie dziada Polikarpa. Tak, był to on we własnej osobie, żadna halucynacja.

Olbrzymi, suchy, górował o głowę nad młodzieńcem i świdrował go na wskroś oczyma. Rewolwer schował do kieszeni samodziślowej kapoty.

— Po co dziad tu przyszedł? — wybełkotał Hieronim nieludzkim głosem.

— Po ciebie przyszedłem w samą porę — odparł starzec zmienionym tonem.

— Ja nie mam czasu. Kto dziada przysprowadził? Ja jestem chory!

— Widzę, ale pomimo to musisz pójść ze mną. Zbierz siły! Nie miałeś się znieść sromu, on silniejszy od ciebie. Trzeba go zdjąć, bo cię złamie. I tak za długo leżał ci na duszy. Spóźniłem się o parę godzin. Chodź, chłopczel!

dalszy ciąg nastąpi

K o b i e t a i d o m



Wspomnienia

Miło nam w dniu Górniczego Święta ozdobić „Tygodnik Polski” wierszem naszej stałej Czytelniczki z Belgii, pani Niny van Eyndhoven-Komar, która pisze: „Nie jestem poetką. Ten wierszyk — to tak prosto z serca, z tęsknoty”. A jednak serce dyktuje zawsze piękne wiersze!

*Niebo — to samo, i błękit, i słońce,
te same gwiazdy granat nocy zdobią.
Lecz ziemia inna! We wspomnień tysięcy
na obcej ziemi tylko jestem sobą.*

*Krwią wspomnień serce moje mocno bije,
od światła wspomnień giną w duszy cienie,
tym, co w Ojczyźnie przeżyłam — wciąż żyję,
myślę wspomnieniem i marzę wspomnieniem.*

*Pamiętam dobrze Ciebie, miły Kraju,
ulice w miastach, dróżki wiejskie znane,
domy wśród parków, chaty nad ruczajem,
długie spacerunki nad stawem lustrzanym.*

*I was, rzeczułki cicho płynące,
was, sine góry, i was, srebrne smreki,
sosny samotne i wierzby na łące —
te krajobrazy pamiętam na wieki!*

*Szczęście je bowiem malowało samo,
pierwsze, najczystsze łączy blasku dodały,
a młodość moja jest im złotą ramą.
Świat za nie oddam, obcy, choć wspomniały.*

*Tęsknotę moją powrót by ukoił,
śmiech starby zmarszczki, zabarwił siwiznę...
Nic tak nie wzywa ku bliskim, ku swoim,
jak te wspomnienia, jak było w Ojczyźnie!*

Nina van Eyndhoven-Komar

Co może niewiasta

NAMIĘTNOŚCI DUSZY

Co może niewiasta — to tytuł cyklu wspomnień o Polkach zasłużonych dla historii i kultury narodowej. Będą to portrety kobiet różnego pochodzenia, różnych zawodów, z różnych epok. Jedno łączy te postacie godne chwili zamyslenia — nadały one swemu życiu wzniósłe rysy umiejętnie, świadomie rozwijając swoje typowo kobiece cechy.

Nie jest prawdą, że samodzielność, indywidualność umniejszają lub zabijają kobiecość. Jakże łatwo idą w niepamięć wymiary w centymetrach, jak szybko zmienia się wiek... Jedynie kobieta, która jest pięknym człowiekiem, potrafi zdobyć trwałe zadolenie z życia, podziw ludzi, świata i szacunek historii, czy to będzie księżniczka czy chłopka, mieszcanka czy robotnica.

W HOTELU Lambert w Paryżu w Instytucie Polskim pani Iza zebrała się na pierwszą lekcję angielskiego. Kiedy weszła nauczycielka, zapanowała chwila konsternacji. Wyniosła, lecz pełna wdzięku wykładowniczy miała tylko... 15 lat. Panna Iza Czartoryska, córka księcia Adama, dała sobie jednak bardzo dobrą radę z lekcją, uczyła potem angielskiego przez kilka lat.

Jej właśnie za niecałych 20 lat przypadnie w spadku po rodzicach nadsekwanski pałac na Wyspie św. Ludwika, zwany Hôtelem Lambert, a zarazem trudny obowiązek poprowadzenia dalej, wspólnie z bratem, Instytutu Polskiego. Z zapałem zrealizuje Iza reformy organizacyjno-naukowe w Instytucie, obejmie jego sprawy finansowe, a od 1870 roku ona tylko z własnych pieniędzy będzie pokrywała wszystkie koszty Instytutu, czuwając nad nim z Kraju.

Lecz wróćmy do lat dziewczęcych Izy Czartoryskiej. Nie tylko imię chrzestne odziedziczyła po babce, Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, która przeobraziła Puławę nad Wisłą w ośrodek kultury narodowej, w jedno z pierwszych muzeów w historii Polski. W Izie również od najmłodszych lat odczuwała się namiętność Czartoryskich: kolekcjonerstwo dzieł sztuki, lecz nie tylko dla siebie — dla Kraju, w Kraju, z myślą o wzbogaceniu narodowego skarbcia dóbr kulturalnych.

Piękna, wykształcona, utalentowana księżniczka — o takiej synowej marzył brat Napoleona Bonaparte, król Westfalii Hieronim. Iza nie przyjęła jednak swatów księcia westfalskiego ani żadnych innych — a miała naprawdę wyjątkowe powodzenie! — i po bardzo długim namyśle, po wielu oporach, jako 27-letnia panna wyszła za mąż

wbrew sercu, lecz zgodnie z wolą rodziców, za 28-letniego Jana Kantego Działyńskiego. Tu bowiem stary książe Adam widział patriotyczną misję swojej mądrej córki.

I tak powstało małżeństwo, które złotymi zgłoskami zapisało się w historii kultury w Polsce, małżeństwo niezwykle twórcze i owocne, choć nie połączyła go nigdy ani miłość, ani skłonność fizyczna, ani dziecko. Podstawy siły i trwałości poprzednio wymienione, mianowicie samodzielność i niezależność Izy i Jana, wzajemny szacunek i podziw, wspólne zainteresowanie nauką i sztuką, wspólna pasja uzewnętrzniania osobistych zamiłowań w działalności społecznej i patriotycznej.

On — jak i ona — był także nieodrodnym synem swej rodziny, zapalonym wielbicielem nauk ścisłych, zwłaszcza matematyki, mecenasem nauki, gorliwym bibliofilem. Jan Działyński jako pierwszy systematycznie wydawał polskie podręczniki z zakresu nauk ścisłych i technicznych w Paryżu, stworzył polskie Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu, stworzył właściwą rangę sławnej Biblioteki Kórnickiej.

Natomiast Iza Działyńska stała się wielkim mecenasem sztuki, stworzyła w Gołuchowie w Poznaniu jedno z najpiękniejszych i najbogatszych wówczas — nie tylko w Polsce, lecz na świecie — muzeów urządzonych sumptem prywatnym.

Do Gołuchowa przybyli z Paryża, by szkolić polskich rzemieślników — architekt, mistrz kamieniarski, snycerz, budowniczy. Polscy ogrodnicy zostali wysłani do Francji, aby wykształcić gusty i umiejętności na wzorach Wersalu i Fontainebleau.



Iza Działyńska-Czartoryska
1830 — 1899

Gdy pałac i ogród były gotowe, Iza postanowiła również w zbiorach dorównać bratu, który urządził wtedy właśnie znane Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Tam — Leonardo da Vinci, tu, w Gołuchowie — sprowadzona z Paryża bezcenna kolekcja starożytnych waz greckich, figurinek z Tanagry, średniowiecznych emalii limuzyńskich, arrasów, no, i oczywiście to, co uświetliła pierwszym tego rodzaju zbiorem babka — polskie pamiątki historyczne.

Mógiby powiedzieć ktoś — Czartoryskich, Działyńskich było na to wszystko stać, jakaż tu zasługa? Lecz warto przypomnieć, że na świat, celowe popieranie kultury, nauki, sztuki w XIX wieku w Polsce, z myślą i własną ofiarną pracą dla celów ogólnonarodowych — mieli jeszcze tylko Ossolińscy i Raczyńscy. I właściwie na tym koniec. Dziesiątki innych polskich rodów, o fortunach bez porównania większych, miały tylko na siebie, na swój osobisty przepych w zamkniętych murach niedostępnego pałacu.

Natomiast dobrana systematycznie i ze znanstwem kolekcja muzealna Izy Działyńskiej jest i dziś jednym z najcenniejszych klejnotów zbiorów narodowych, Gołuchów jest dumą Muzeum Wielkopolskiego. Bez wątpienia pałac i park w Kórniku, a szczególnie sławna Biblioteka Kórnicka — coś również zawdzięczają Izie z Czartoryskich, która zamiast obcego tronu wybrała życie mniej szczęśliwe w intymnych przejawach, lecz bardziej przydatne ojczyźnie kulturze i w rezultacie na pewno szczęśliwe w bardziej szlachetnym i wzniosłym sensie.

W następnym numerze:
GORALSKA
PANNA MŁODA

Kosmetyczka radzi

Pierwszy śnieg



W Warszawie pierwszy śnieg spadł w nocy z 4 na 5 listopada, lecz natychmiast stopniał. Nie-trwały bywa pierwszy śnieg i we Francji. Lecz gdy zabieli się na dobre, skorzystajmy czym prędzej z tego znakomitego kosmetyku. Trzeba zebrać około 8 kopiających łyżek czystego śniegu, wsypać go do serwetki, uformować w niej twardą, spłaszczoną kulę i przykładać śnieg w serwetce do całej twarzy i szyi,

miejsce koło miejsca. Szczególnie starannie przykładaj śnieg do powiek dolnych i górnych oraz do podbródka. Powtarzać zabieg, póki śnieg nie stopnieje i twarz nie zrobi się zupełnie zimna.

Wykonywać go można nawet i codziennie — rano, natychmiast po wstaniu, gdy nie został jeszcze zmyty krem nocny, lub przed spaniem po wklepaniu nocnego kremu. Skutki są zadziwiające — twarz wygładza się, jędrnieje, różowieje. Pewna dama dworu Ludwika XIV, znana z ośniewającej cery mimo zaawansowanego wieku, zawsze na noc kazała przynosić do swego pokoju trzy miednice z lodem. Bardziej dostępny i demokratyczny śnieg w serwetce też posłuży nam dobrze.



Coś dla gospodyń

Gdy na ściankach naczyń, w którym gotujesz wodę, osadzi się kamień, usuń go przy pomocy octu. Gorący roztwór wody, octu i soli wlej do naczynia i zostaw na noc. Rano wymyj naczynie. Kamień lekko zejdzie.

* * *

Po odkurzeniu wyściełanych mebli, odśwież ich obicie szczotką umoczoną w roztworze octu.

* * *

Resztki mydła ze szczotki do paznokci, z gąbki i rękawiczki do mycia doskonale zmyjesz wodą z dodatkiem octu.



SZANOWNA PANI ANNO!

Siedem miesięcy temu na zabawie polskiej poznałam sympatyczną, samotną, ładną i zgrabną Polkę. Natychmiast zakochałam się w niej — i to jest pierwsza Polka mego życia.

Mam żonę — Francuzkę, która jest ode mnie starsza o dziesięć lat, nie żyje z nią już od 18 lat. Ale nie chcę jej porzucić z tego powodu, nie ona jest temu winna, od dawna bowiem choruje. Zresztą spędziliśmy razem 40 lat naszego życia.

Nie dokuczam mojej żonie, na starsze lata, jestem jednak sercem i głową oddalony od mego domu. Myślę ciągle o ukochanej, o Polce mego życia. Więc proszę o rozsądną odpowiedź na mój list. Z poważaniem.

EL.

SZANOWNY PANIE!

Jeśli mam Panu udzielić rozsądnej rady, jedno tylko mogę Panu powiedzieć: niech Pan się opamięta!

Jest Pan starszym człowiekiem. Nie pisze Pan wprawdzie, ile lat ma kobieta, którą Pan tak gorąco pokochał, ale można się domyślić, że dużo mniej niż Pan. Cóż jej Pan może zaofiarować?

Różnie układają się losy ludzkie. Często nie tak, jak byśmy pragnęli. W niektórych wypadkach rozwód w małżeństwie jest jedynym wyjściem i najlepszym. Lecz nie można po czterdziestu latach przeżytych z kobietą rzucić jej tylko dlatego, że spotkało się inną, młodszą, ładniejszą, zgrabną i miłą.

Pańska żona nie ma już dziś żadnej szansy na ułożenie sobie życia. Pozostanie sama, chora, nieszczęśliwa. A Pan? Czy to nowe małżeństwo da Panu szczęście? Czy jest Pan tego pewien? Czy, jeśli ta dziewczyna zdecydu-

je się na życie z Panem, będą nią kierować tylko względy uczuciowe? Czy nie porzuci Pana w krótkim czasie, gdy spotka kogoś młodszego, odpowiedniejszego dla siebie?

Niech Pan się zastanowi nad tym wszystkim. Jestem pewna, że zgodzi się Pan z moim stanowiskiem. Tak nakazuje rozsądek.

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

POLACY W WIELKIEJ BRYTANII

LEŻY przed nami pękata, bo licząca 586 stron, książka „Polacy w Wielkiej Brytanii.” Napisana jest z pasją, a opracowana z wielkim nakładem pracy i sumiennie. Jej autorami są młodzi pisarze emigracyjni B. Czaykowski i B. Sulik. Książka składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje pełne werwy i barwy reportaże ze Szkocji, Anglii, Walii i Londynu. Dzięki nim odbywamy ciekawą wędrowkę po ośrodkach polskich, rozsiansych na wyspie brytyjskiej. Wpadamy i podpatrujemy polskie życie w parafiach, klubach, szkołach, teatrach, muzeach, instytutach naukowych, wystawach, kawiarniach itd. Szczególnie ciekawy jest rozdział o Londynie, w którym społeczność polska liczy około 40 tysięcy.

Książka jest prawdziwą kopalnią szczegółowych danych i spostrzeżeń. I tak na przykład czytelnik dowiaduje się, że w Londynie istnieją **dwie polskie galerie**: „Grabowski Gallery” i „The Drian Gallery” (własność Haliny Nalecz). W tych galeriach wystawiają malarze i graficy polscy i ci, którzy pracują w Kraju, i ci, którzy przebywają na wycoźdźstwie, a obok nich Anglicy, Finowie, Jugosłowianie i inni. Żyje w Londynie i pracuje **ponad 50 polskich malarzy, grafików i rzeźbiarzy**. Ale jedynie 7 z nich zdobyło angielski rynek zbytu, a nawet sławę: Piotr Potworowski, Marek Zulański, Józef Herman, Tadeusz Ruskowski, Feliks Topolski, Henryk Gottlieb, Stefan Knapp.

Na część drugą składają się dane o Polonii brytyjskiej w cyfrach, o formach życia społecznego, życiu politycznym, prasie, sporcie oraz młodym i najmłodszym pokoleniu. W tej drugiej części mamy między innymi takie rozdziały: „Walki i klótnie”, „Próby zmian”, „Sytuacja obecna”, „Stosunek do Kraju”.

W Wielkiej Brytanii po raz pierwszy w dziejach znalazła się wielotysięczna masa polskiego wychodźstwa. W grudniu 1958 r. ilość Polaków nie-naturalizowanych osiągnęła cyfrę 103.604. Powiększają ją Polacy naturalizowani oraz dzieci polskie. Naturalizowanych było w roku 1958 — 23.317, a dzieci polskie około 16 tysięcy czyli łącznie — 142.961. Liczba ta jest jednak wygórowana. Pewna ilość Polaków naturalizowanych wyemigrowała dalej, poza tym cyfra naturalizowanych obejmuje i Ukraińców, którzy kiedyś mieli polską państwowość, a na pewno Polakami się nie czują. Autorzy książki oceniają więc Polaków zamieszkałych w Wielkiej Brytanii na ok. 135.000. Przy tym mężczyźni mają w stosunku do kobiet trzykrotną przewagę. **Liczba dzieci i młodzieży do lat 16 szacuje się na 16 do 18 tysięcy, a zatem na około 11 procent.**

O ile chodzi o strukturę zawodową, to brak pełnych danych dla ostatniego okresu. W latach 1947 do 1950 podział zawodowy ilustruje tabela składu byłych członków Polskiego Korpusu Przynosobienia i Rozmieszczenia.

A. ROBOTNICZY WYKONUJĄCY PRACĘ FIZYCZNA

Przemysł budowlany	9.000
Rolnictwo	8.200
Górnictwo	7.300
Przemysł włókienniczy	6.400
Fabryki i warsztaty techniczne	6.500
Hotelarstwo i zakłady gastronomiczne	6.200
Cegielnie	3.100
Huty żelaza i stali	2.500
Inne rodzaje pracy	16.800
Razem	66.000

B. PRACOWNICY UMYŚLOWI I INNI

Wolne zawody	2.000
Urzednicy państwowi	5.000
Urzednicy samorządów	1.000
Własne warsztaty pracy i inni	8.000
Studenci	2.000
Razem	18.000
O g ó l e m	84.000

Powyższą tabelę aktualizują i uzupełniają niektóre inne dane:

około 2.500 polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, w tym 32 apteki, 54 firmy eksportowe, 230 sklepów spożywczych, 69 hoteli, 96 restauracji, 38 zakładów fryzjerskich, 41 firm budowlanych, 59 zegarmistrzów-jubilerów, 20 drukarni, 42 zakłady krawieckie męskie, 20 zakładów krawieckich damskich wysokiej klasy, 70 pralni, 17 agencji sprzedaży nieruchomości, nieznaną bliżej ilość przedsiębiorstw elektrotechnicznych, piekarni, zakładów fotograficznych, zakładów metalowych, naprawy garaży, tkalni itd.

W ostatnich latach wzrosła znacznie ilość właścicieli domów. Ogółem oblicza się ilość domów polskich na 10 tysięcy. Właścicielami samochodów jest ok. 4 tys. Polaków.

Jeżeli chodzi o wolne zawody, to polskich wykładowców na brytyjskich uniwersytetach oblicza się na 40—50, księży ponad 90, lekarzy na 700, inżynierów i techników na co najmniej 1000. Autorzy książki przyjmują, że w Wielkiej Brytanii na wyższych uczelniach studiowało ok. 10 tysięcy młodzieży polskiej, z czego jednak połowa emigrowała.

Książki polskie drukowane w Londynie ukazują się w nakładach od 800—2000 egzemplarzy.

Dużą popularnością cieszy się wśród Polaków sport. Jak autorzy podkreślają: „Wśród młodych zainteresowanie sportem w Kraju jest na ogół żywe. „Przegląd Sportowy” (warszawski) jest chyba na emigracji najbardziej popularną gazetą krajową, a w niektórych skupiskach prowincjonalnych praktycznie jedyną, jaka dociera”. Z istniejących polskich klubów sportowych na terenie Wielkiej Brytanii należy wymienić w szczególności: „Pogoń” (Birmingham), „Unitas” (Manchester), „Czarni” (Londyn), „Młodzi” (Londyn), „Orkan” (Coventry), „Baityk” (Rugby), „Sokół” (Nottingham), „Świteczanka” (Stafford), „Polonia-Pogoń”. Ostatnio powstało 8 drużyn piłki nożnej „Jodzików”. **Polski Klub Motorowy** liczy 200 członków.

Wśród brytyjskich asów brak jednak wybitniejszych sportowców polskiego pochodzenia. Jest zatem pod względem Polonia brytyjska znacznie uboższa od francuskiej.

Książka Czaykowskiego i Sulika napisana jest z pozycji realnego widzenia i oceniania. Uroku dodaje jej to, że pisali ją autorzy młodzi, utalentowani, pełni temperamentu i życia. Nie obciążają ich kompleksy i urazy przeszłości. Nie obciąża ich odpowiedzialność za klęskę wrześniową, za bankructwo emigracyjnych koncepcji i rojeń politycznych. Autorzy nie są „cieniami na scenie”, ale ludźmi z realnego życia. Oczywiście, że oprócz własnych kryteriów oceny mają też swe własne sympatie i antypatie. W jakiś sposób rzucają to na ich pracę, choć usiłują być obiektywni.

Na końcowych stronicach książki czytamy:

„Osiedlenie polskie w Wielkiej Brytanii ma charakter trwały. Niewątpliwie grupa polska, asymilując się coraz bardziej, wycisnie swoje piętno na życiu brytyjskim i biorąc pod uwagę stosunkowo szybki awans społeczny oraz powstanie dosyć licznej warstwy nowej inteligencji — można się spodziewać, że jej wkład w rozwój gospodarki, technologii i kultury będzie coraz większy. Z dzisiejszej perspektywy widać, że wysiłek administracyjny i finansowy rządu brytyjskiego w początkowych latach osiedlenia opłacił się całkowicie. Grupa polska jest w życiu brytyjskim czynnikiem dynamicznym i będzie nim coraz bardziej. Tego rodzaju zastrzyki świeżej krwi dla społeczeństw starych, obrosłych tradycją i letargicznych, są rzeczą bezsprzecznie cenną.”

Polonistyka w Chicago

Znana polska pisarka, Maria Kuncewiczowa, objęła ostatnio katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie w Chicago. Maria Kuncewiczowa



w urodziła się w roku 1898. Rozkwit jej talentu przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego. Ukazują się wówczas jej pierwsze powieści, mające charakter psychologiczno-obyczajowy: „Przymierze z dzieckiem”, „Dwa księżycy” i „Cudzoziemka”, za którą otrzymuje Kuncewiczowa w 1937 r. Na-

PROGRAM 1000-letniego SKARBU TRADYCJI KULTURY POLSKIEJ

Stacja radiowa w Syracuse (USA) rozpoczęła nadawanie audycji pod tytułem „Program 1000-letniego skarbu tradycji, historii i kultury polskiej”. Myślą przewodnią nadawania w każdą niedzielę programu jest uczczenie Tysiąclecia Polski. Stąd w audycji tej liczne wzmianki historyczne o ważniejszych wydarzeniach z dziejów Polski oraz o wkładzie polskim do kultury i cywilizacji świata. W dalszej części audycji nadawana jest muzyka polska — klasyczna, ludowa, operowa i religijna. Audycje odbywają się przeważnie w

języku angielskim. Kierownicy programu p. Florence Travis i p. Robert Pietrucha otrzymują liczne listy od słuchaczy, którzy wyrażają słowa uznania za wysoki poziom audycji.

Polacy w Ghanie

Jak donoszą z Afryki, **Polonia w Ghanie liczy 25 osób**. Składa się ona przeważnie z inteligencji technicznej i ludzi wolnych zawodów, głównie lekarzy. Polacy cieszą się w Ghanie uznaniem tak władz jak i ludności, jako specjaliści i ludzie o dużych walorach osobistych.

Docent Jan Kowal prowadzi Stację Naukową Uniwersytetu. Pan Ryszard Szymański jest dyrektorem bazy wyrębu lasów. Doktor Franciszek Boniecki jest pracownikiem Ministerstwa Zdrowia. Pan Bogucki jest doradcą prezydenta Ghany.

Doktor Wacław Korabiewicz poza działalnością zawodową zajmie się kolekcjonowaniem zbiorów etnograficznych, których część przekazał już Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie.

Cenny dar spod Kilimandżaro

Bawili ostatnio w Polsce państwo Ogonowscy z Kenii wraz ze swą 10-letnią córeczką Ewunią, która uczęszcza do angielskiej szkoły, ale znakomicie mówi po polsku. Pan Kazimierz Ogonowski jest lekarzem weterynarii w Nairobi. Ewunia ofiarowała Krajowi cenny dar w postaci kolekcji motyli, owadów i muszli. Zbiory przekazane przez Ewunię wzbogacą muzea w Gdańsku i Warszawie.

Wrażenia Rodaka z pobytu w Kraju

Pan Adam Krajewski, członek Centralnego Komitetu Tysiąclecia w Wielkiej Brytanii, bawił ostatnio w Polsce. Oto jego wypowiedź: — **Jestem już po raz trzeci w Polsce. Od trzech lat corocznie spędzam wakacje w Kraju. Przed wszystkim uderza to, że w Polsce podnosi się standard życiowy. Godne głębszej uwagi jest przy tym to, że proces uprzemysłowienia Kraju nie pociąga za sobą obniżenia poziomu życia duchowego, kulturalnego i towarzyskiego. Wręcz przeciwnie: wzrost poziomu kultury mas w Polsce (prasa, książka,**

kino, teatr) raczej wyprzedza i góruje nad wzrostem dobrobytu materialnego. Wiele wskazuje na to, że za kilka lat stan tego, co nazywamy dobrobytem, będzie w Polsce zadowalająco wysoki.

Powstanie nowy Dom Polski

Dwutysięczna Polonia w Kitchener, dużym mieście przemysłowym w prowincji Ontario (Kanada), dotychczas nie dorobiła się własnego Domu Polskiego. Każda z miejscowych organizacji polonijnych miała piękne ambicje zbudowania własnego Domu Polskiego, lecz w pojedynkę nie mogła zdobyć na ten cel odpowiednich środków. Obecnie w Kitchener powstał Komitet Budowy Domu Polskiego i zawiązała się spółka „Polonia Club”, która będzie finansowała budowę. Według zamierzeń, pierwszym całkowicie ukończonym pomieszczeniem w nowym Domu Polskim będzie sala na szkółkę polską.

Na budowę szkoły Tysiąclecia

W Domu Polskim w Maribo, staraniem Zarządu Związku Polaków w Danii odbyło się ostatnio spotkanie polonijne. Delegat Polonii duńskiej na lipcowe Spotkanie Polonii w Szczecinie M. Mierzwa z Nosko podzielił się wrażeniami z pobytu w Polsce oraz odczytał list otwarty uczestników Spotkania Szczecińskiego do wszystkich Rodaków na świecie. Dużym zainteresowaniem zebranych cieszył się wyświetlany film o Ziemiach Zachodnich pt. „Byłem w Polsce”. Dochód z tej imprezy przeznaczono na Fundusz Budowy Szkoły Tysiąclecia w Szczecinie.

„Polskiemu narodowi, który przeżył 1000 lat chwały”

Prof. Watson Kirkconell, rektor uniwersytetu Acadia w Nowej Szkocji (Kanada) dokonał pierwszego polskiego przekładu poetyckiego „Pana Tadeusza” na język angielski. Swój przekład „Pana Tadeusza” zaopatrzył profesor Watson Kirkconell dedykacją takiej treści: „Narodowi polskiemu, który przeżył tysiąc lat chwały i meki, poświęcam ten przekład arcydzieła największego poety polskiego”.

„KRAKOWIACZKI” Z MONTCHANIN przygotowały występy na „GWIAZDKĘ”



A cóż to za poważna dyskusja? A czy myślicie, moi państwo, że dzieci nie mają swoich problemów, np.: co dostaniemy w tym roku od Mikołaja? Czy nowe tańce i piosenki będą się podobały rodzicom? Czy będzie nam do twarzy w nowych strojach? Psst! Nie przeszkadzajmy Grażynie i Marcie. Pan! Ogłosiła w zajęciach przerwę i każdy może zrobić ze swoim czasem to, na co ma ochotę

Do występu „gwiazdkowego” dzieci przygotowują się „pełną parą”. Pani Jadwiga zwraca baczną uwagę na dobrą dykcję oraz na czystość

języka polskiego. W takich ćwiczeniach bardzo przydaje się „Nasze Pisemko”, które polskie dzieci we Francji z przyjemnością czytają

MONTCHANIN to duże osiedle robotnicze, posiadające liczną kolonię polską. Istnieje tu polska szkoła, polska świetlica oraz dobry zespół

folkloru polskiego, który w chwili obecnej przygotowuje nowy program. Polskim życiem kulturalno-oświatowym kieruje pani Jadwiga Specht. Wraz ze

KONSULAT W NANCY zawiadomia

Konsulat PRL w Nancy, 41, Cours Léopold, urządzuje codziennie — z wyjątkiem sobót — od godz. 8 do 12.

Przedstawiciel Konsulatu PRL w Nancy urządzuje w Mulhouse (Haut Rhin) w pierwszy piątek każdego miesiąca, 102, rue du Faubourg de Colmar, Café Michel oraz w Metz (Moselle) w drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca, 11, Route de Magny, Café des Vosges.

swoim mężem, lekarzem, panem Janem, posiadają oni w kolonii poważny autorytet, są ogólnie lubiani, ludzie idą do nich po poradę, której oni nigdy nie odmawiają.

W październiku odbyła się w Le Creusot (Saône et Loire) udana, dobrze przygotowana i starannie wykonana impreza poświęcona Tyśiącleciu Państwa Polskiego. Udział w niej brały dzieci szkolne z Le Creusot i Montchanin. Wyświetlono również filmy krótkometrażowe o Polsce.

„Tygodnik Polski” odwiedził małych wykonawców imprezy w czasie kolejnych próby do gwiazdkowej inscenizacji.

„Prosimy o ciszę! Zaczynamy!” Dzieci pod kierunkiem pani Jadwigi Specht uczą się nowych piosenek, recytacji, tańców.

Kiedy będziemy mogli podziwiać na scenie? Naturalnie na „gwiazdkę”! Czy możemy „zdradzić” Czytelnikom „Tygodnika”, jak będzie wyglądał „gwiazdkowy” program? „O, nie! Niech to będzie niespodzianka. Zresztą... możemy podać tekst nowego krakowiaczka. Niech się wszyscy go nauczą, byśmy mogli razem później zaśpiewać!”

Nauczmy się Krakowiaczka

Słowa: H. Rostworowski

Muzyka: Fr. Leszczyńska

1. Stańcie wszyscy w kole, my wam zaśpiewamy. Bo nowego w Nowym Roku krakowiaczka mamy. Rażno go się śpiewa. Tańczy się wesoło, najpierw potem no i wreszcie no i wreszcie w prawo, w lewo, w koło, w koło.

Stańcie wszyscy w kole, my wam zaśpiewamy, Bo nowego w Nowym Roku krakowiaczka mamy (bis)

Rażno go się śpiewa, tańczy się wesoło, Najpierw w prawo, potem w lewo, no i wreszcie w koło (bis)

To piosenka nowa, ten krakowiak żwawy, Przyszedł pieszo aż z Krakowa do samej Warszawy (bis)

Jak się nauczą, dziewczęta, chłopaki, Wtedy znowu zatańczymy inne krakowiaki (bis)

Hanusia, dla której — jak twierdzi — krakowiaczek jest najpiękniejszym tańcem na świecie, będzie solistką na występie. Umie już doskonale na pamięć przyspiewkę



LIŚCIY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Od kilku dni żona i córka miały zagadkowe miny i uśmiechały się tajemniczo. Mimo że doskonale wiedziałem, na co się zanoszą, nie zdradzałem się ze sprostzeniami. Nie należy w takich chwilach psuć nastroju.

Dziś rano wszystko się wyjaśniło. Konspiracja kobieca miała na celu zakup elektrycznej maszyny do golenia, tudzież karty z przystojnym młodym górnikiem i napisem: „Vive Sainte Barbe!” Na odwrotnej stronie karty Wandzia, nasza młodsza pociecha, napisała po polsku życzenia, w których była przede wszystkim mowa o zdrowiu. (I słusznie, bo czego górnik potrzebuje, jak nie zdrowia?). Żona i córki wręczyły mi prezent, kartę i pocałowały mnie. Pięknie im podziękowałem, byłem trochę wzruszony — jak każdy w podobnej sytuacji. O tym, że z tą maszynką to jeszcze nie wiadomo jak będzie, bo ja mam twardy zarost, nie wspominałem. Po pierwsze dlatego, że jak to mówią, „darowa-

nemu koniowi w zęby nie zagłądają”. A po drugie, z powodu pewnego powiedzenia, które uważam za wielką mądrość życiową. Powiedzenia tego nauczyła mnie Wandzia, która wyczytała je w jednej ze swoich książek szkolnych. Brzmi ono mniej więcej tak: „Sposób dania daru więcej znaczy niż sam dar”, a autorem jego jest pisarz francuski — Pierre Corneille. Zatem — wstrzymałem się od komentarzy na temat maszyny. I dobrze zrobiłem, bo przed południem ogoliłem się nią, no i jakoś to poszło.

Jak wiadomo, „Barburka” jest w zagłębiu dniem wolnym od pracy — nie tylko zresztą dla górników: 4 grudnia szkoły w osiedlach górniczych są pozamykane — do górniczego święta włączają się dzieci i nauczyciele. Z tego to powodu mogliśmy zasiąść w domu wszyscy razem i do obiadu i do kawy.

Przy kawie zastał nas mój teść (ojciec Zosi), Kosmański. W naszej ko-

lonii mój teść znany jest z tego, że gdy przed wojną zajmował się pracą społeczną i przemawiał na zebraniach, to co dwa-trzy słowa wtrącał w swoją mowę zwrot „rzeczywiście”, albo też „oczywiście”. (Przezano go nawet „Starym Rzeczywistym”). Poza tym jest to człowiek wesołego usposobienia. Przyszedłszy, rozwinął trzymany pod pachą pakunek. Był w nim — przeznaczony dla kobiet — pyszny placek. A mnie teść sprezentował butelkę „Bordeaux”. Dziękując mu pomyślałem sobie, że zakup placek i wina tłumaczy się nie tylko chęcią teścia sprawienia nam przyjemności, ale i faktem, że przedwczoraj wypłacono emerytowanym górnikom pensję za ostatni kwartał. (Ta ostatnia w roku wypłata pensji odbywa się zawsze w pierwszych dniach grudnia).

Zosia odkorkowała „Bordeaux”. I potoczyła się rozmowa. O pogodzie, o znajomych... aż mój teść poruszył temat Barburkowy.

— Szkoda — rzekł — że tu na Północy zwyczaj święcenia „Barburki” wspólnie, to jest na jakiejś uroczystości, coraz bardziej zanika. W Polsce, w Niemczech, a nawet w Alzacji i Lotaryngii święto górnicze wygląda zupełnie inaczej niż u nas, tu, na Nordzie. Tam organizuje się pochody z orkiestrą, zabawy, przyjęcia... A tu u nas każdy jeden przesiadzi dzień u siebie w domu — i na tym koniec...

Mój teść miał rację. Zbiorowych świąt Barburkowych nie ma już prawie na Nordzie. Gminy urządzą

z okazji „Barburki” bankiety dla górników emerytowanych, dyrekcje kopalń wręczają medale robotnikom, którzy przepracowali pokaźną ilość lat — i to wszystko...

Kiedy tak rozprawialiśmy z teściem o „Barburce”, w pewnej chwili Janka, nasza starsza córka, pociągnęła go za rękaw i poprosiła: „Niech Dziadzia opowie jakąś historyjkę!”

W podobnych wypadkach mój teść nie daje się prosić. Już więc zaczął mówić o tym, że „Był raz jeden chłop, który...” kiedy na podwórku zaczął ujadać Bobik, nasz pies: — to nadchodził mój kolega, Kuczmarzki.

A że Kuczmarzki to człowiek rozsądny, z którym można sobie pogadać tak jak z nikiem, więc mój teść od razu przestał opowiadać „historyjkę”. „Widzisz, że przyszedł Kuczmarzki — rzekł do Janki. — To na dzisiaj: „Dwie dziurki w nosie i — skończyło się”. Historyjkę opowiem kiedy indziej!”

Przegadaliśmy z Kuczmarzkim całe popołudnie. Mówiliśmy o kopalni, o polityce, o Polsce.

Wicie już teraz, jak spędziłem dzień „Barburki”. Więc — bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



ROZNYCH Z ZYCIA KOLONII

NAGRODY DLA MŁODYCH AKORDEONISTÓW

Na Międzynarodowym Konkursie Akordeonistów, który odbył się w Jeumont (Nord), — przyznano wysokie nagrody dwóm synom Polaków z Flers-en-Escrebieux.

W „catégorie préparatoire” p. **Daniel Pałka** otrzymał I nagrodę i puchar, a w „catégorie bambinos” I nagrodę i srebrny medal otrzymał młody Szypulkowski.

„KRÓLOWA” CYKLISTÓW W BARLIN

Na wieczorze tanecznym w Barlin (P. de C.), zorganizowanym przez tutejszy „Velo-Club”, cykliści obrali swoją „królową” pannę Wandę Rzepecką, lat 21, mieszkankę Fresnicourt-le-Dolmen. Jej „damami” zostały 16-letnia Anne-Marie Ansart, mieszkanka Hersin i 18-letnia Anne-Marie Kaczmarek z Barlin, zam. rue Corneille.

BRAWO MICHASIU!

12-letni Michał Małgowski został wyróżniony w konkursie nauki jazdy samochodowej dla dzieci, zorganizowanym ostatnio w Lens przez „La route de la Jeunesse”. Zdał on jako jeden z najlepszych egzamin z kodeksu bezpieczeństwa drogowego.

NAGRODA ZA DOBRE WYPRACOWANIE

Zgodnie z tradycją we wschodniej Francji towarzystwo „Renaissance Française” przydziela rokrocznie nagrody międzyszkolne uczniom wszystkich zakładów szkolnych pierwszego i drugiego stopnia departamentu Moselle, którzy wykazali się najlepszymi wypracowaniami szkolnymi.

Na początku listopada odbyło się w „Academie nationale” w Metz rozdzianie nagród w obecności profesorów, rodziców i licznie zaproszonych gości. Wśród nagrodzonych znalazła się m. in. **Gabriela Michałakówna**, uczennica szkoły żeńskiej w Montois-la-Montagne.

Nagroda ta jest dla ucznia dużym wyróżnieniem.

JAN STABLIŃSKI PRZEWODNICZYŁ UROCZYSTOŚCI

„LA VOIX DU NORD” I „TELE-SEPT-JOURS”

Ostatnio Jan Stabliński, mistrz Francji w kolarstwie, przewodniczył kiermaszowi handlowemu, zorganizowanemu przez francuskie pismo lokalne „La Voix du Nord” i magazyn telewizyjny „Tele-Sept-Jours”.

Liczni entuzjaści Stablińskiego prosili sportowca o autografię.

WYGRANE CZEKI PO 100 NF

W tzw. „Operation flash” zorganizowanej przez dwa domy handlowe w Lens: „Ets Prix Bas” — ubrania i bielizna, i „Ets T.E.M.” — aparaty radiowe oraz kuchenne urządzenia elektryczne — dwa główne losy (czeki po 100 NF) przypadły klientkom:

pani **Janinie Gaj** z Harnes, zam. 8 rue de Sofia i pani **Weronice Kociałkowskiej** z Aix-Noulette, zam. rue de la Chapelle.

KRONIKA WYPADKÓW

WYPADKI DROGOWE

Wskutek nieprzebrzegania przepisów drogowych w Wingles (P. de C.) przy ul. Meurchin zdarzyły się dwa auta. Na szczęście skończyło się tylko na uszkodzeniach materialnych. Jednym z poszkodowanych jest górnik z Carvin, p. **Jan Pospieszynski**, lat 22.

Inny wypadek miał miejsce w Douai przy zbiegu ulicy d'Aniche i Av. 4-Septembre. Jego ofiarą padł cyklista, p. **Stanisław Pawelczyk**, lat 67, pensjonowany, zam. 92, Allée G w Cité Notre Dame w Waziers (Nord). Odnosił on ranę głowy i lewej nogi. Przewieziono go do szpitala Hôtel-Dieu.

Z działalności ZUPRO

Uroczystość i zebranie w Tourcoing

(Od naszego korespondenta)

11 listopada, w rocznicę zawieszenia broni po I wojnie światowej, odbyła się w sali rady miejskiej w Tourcoing (Nord) uroczystość nadania tytułu obywateli honorowych i wręczenia medali

Tydzień Polskiego Filmu w Londynie

W londyńskim „Curzon Cinema” zorganizowano w dniach od 24—30 października br. Tydzień Polskiego Filmu. W tym londyńskim reprezentacyjnym kinie wyświetlanych było sześć polskich filmów: „Krzyżacy”, „Matka Joanna od Aniołów”, „Czas przeszły”, „Ludzie z pociągu”, „Szczęściarz Antoni” i „Niewinni Czarodzieje”.

ZAPRASZAMY NA GWIAZDKĘ w Amiens

Rodacy z Amiens i z okolic proszeni są o liczne przybycie na uroczystość gwiazdkową, która odbędzie się w niedzielę, 3 grudnia o godz. 15 w sali merostwa w Amiens.

W programie występy dzieci szkolnych oraz wyświetlanie filmu polskiego. Rozdanie słodyczy i paczek starcom.

w Troyes

Dnia 7 stycznia 1962 r. odbędzie się w Troyes (Aube) tradycyjna rocznica uroczystość gwiazdkowa z bogatym programem artystycznym. Dzieci i starcy otrzymają paczki. Na uroczystość serdecznie zapraszamy całą miejscową Polonię.

Komitét

Bal sylwestrowy w Paryżu

Dnia 31 grudnia 1961 r. Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu organizuje doroczny tradycyjny Bal Sylwestrowy w salonach merostwa IV dzielnicy Paryża (metro: Hôtel de Ville). Początek balu o godz. 21.

Dochód z loterii fantowej przeznaczony zostanie na budowę szkoły 1000-lecia w Lidzbarku Warmińskim.

Grać będzie doborowa orkiestra polska. Obficie zaopatrzone bufet.

Uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela

KONSULAT GENERALNY — NAUCZYCIELOM POLONIJNYM

Z okazji Dnia Nauczyciela odbyła się w dniu 18 listopada w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu miła uroczystość z udziałem nauczycieli polonijnych i działaczy oświatowych oraz grupy młodzieży polonijnej — kierow-

ników zespołów tańca i śpiewu z okręgu paryskiego.

Do gości w serdecznych słowach przemówił konsul generalny pan Wychowaniec, podkreślając wielkie zasługi nauczycieli polonijnych w krzewieniu języka polskiego wśród wychodźstwa. Dziękując nauczycielom za ich ofiarną pracę, pan konsul Wychowaniec życzył wszystkim dalszych sukcesów w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym.

Nauczycielom wręczono upominki. Najbardziej zasłużeni otrzymali również specjalne listy uznania.

Organizatorzy uroczystości przygotowali ponadto dla wszystkich gości atrakcyjną niespodziankę — bardzo interesującą ilustrowaną przezroczymi prelekcję uczestnika polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen, prof. Jerzego Jasnorzewskiego.

Uroczystość zakończono coctailiem.

WYSTAWA POLSKICH MALARZY w LILLE

W dniach od 12 do 26 listopada odbyła się wystawa polskich malarzy z Francji. Wzięli w niej udział m.in. **Kazimierz Zielenkiewicz**, **Katarzyna Librowicz**, **Melania Muter**, **Julia Ordynska**, **Zofia Stryjeńska** i inni.

„KRZYŻ LEGII HONOROWEJ” dla JÓZEFA KOZAKA z LENS

W Lens (P. de C.) odbyło się ostatnio walne zebranie zarządu „Medailles Militaires” podczas którego dokonano dekoracji p. **Józefa Kozaka** z Lens najwyższym odznaczeniem tj. „Krzyżem

Legii Honorowej” („La Croix de Chevalier de la Légion d'Honneur”).

Pan **Józef Kozak** urodził się 6.II.1915 r. w Zabrze (Polska). W 1924 r. wraz z rodzicami przybył do Francji. Już jako młody chłopiec rozpoczął pracę w kopalni na szybie 15 w Lens. W czasie ostatniej wojny p. Kozak został ciężko ranny na froncie w Belgii. Tam też stracił jedną rękę.

Po wojnie p. Kozak nie mógł już podjąć pracy na dole w kopalni. Przydzielono go do prac na powierzchni. W 1959 r. zostaje odznaczony srebrnym medalem pracy za 30 lat służby w kopalni.

Pan **Józef Kozak** jest już odznaczony „Médaille Militaire” i „Croix de Guerre avec palme”.

Polski fim w Pecquencourt i Haillicourt

Staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie wyświetlono film polski „Tajemnica dzikiego szybu”: 28 listopada w Pecquencourt (Nord) w sali kina „Apollo”, a w dniu 29 listopada w Haillicourt (P. de C.) w sali „Rex”.

Oba seanse cieszyły się dużym powodzeniem.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pani **Marla Piaskowska** z d. Skrzypczak, zam. w Milliszu, ul. Marchlewskiego 12, woj. wrocławskie (Polska) poszukuje kuzynów: **Jana**, **Stefana**, **Plotra** Wabiejskich oraz ich siostry **Wiktoria**.

Pokoju sublokatorskiego przy inteligentnej polskiej rodzinie w Paryżu poszukuje kawaler, lat 30. Zgł. **W. Szafranski**, tel. **COMBAT 60-25**.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 12 listopada odbył się pogrzeb p. **Tomasza FRANKOWSKIEGO**, pensjonowanego górnika z Wittelsheim (Ht. Rhin), który zmarł po ciężkiej chorobie, w wieku 68 lat.

Zmarły był kolporterem „Tygodnika Polskiego”. Był ogólnie bardzo lubiany i szanowany, toteż w pogrzebie



wzięło udział bardzo wielu ludzi z Wittelsheim i wszystkich sąsiednich kolonii.

W żałobie pozostała żona, córki i synowie.

W Avion (P. de C.) zmarł w wieku lat 71, p. **Stanisław SOKOŁOWSKI**, ojciec pięciorga dzieci. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z domu żałoby, 173, Av. Achille-Thumelle.

Dnia 12 listopada w Rouvroy-Mines (P. de C.) zmarł w wieku lat 67 **Andrzej PŁACHTA**, emerytowany górnik. Pogrzeb odbył się 15 listopada.

Rozinom Zmarłych składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-^e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!



W GRUDNIU, choć ziemia pogrążona jest w zimowym śnie, gdy pora pozwala, rolnik jedzie jeszcze w pole na orkę lub wywozi obornik, kompost, wapno i inne produkty mineralne, służące do użyczenia gleby. W obejściu czystości ziarno, stara

się, by zwierzęta domowe miały ciepło, zwłaszcza te, które przeznaczone są na ubój; reperuje narzędzia rolnicze. Jest to okres najdłuższych nocy, więc pora by zastanowić się nad całoroczną gospodarką i pomyśleć o planach na rok przyszły.

W OGRODZIE WARZYWNYM nie wiele jest do zrobienia. Można posiać na działkach, chronionych przed mroźnym wiatrem, bób (fèves) i groszek strączkowy (pois hâtif), posadzić czosnek i wczesną kapustę posadzoną w szkółce we wrześniu, która zdąży podrosnąć przed nastaniem wielkich chłódów i będzie dobra do spożycia wiosną roku przyszłego.

Należy też pamiętać o głębokim przekopaniu zagonów leżących ugorzem. Przekopanie ziemi przed nastaniem zimy jest bardzo polecane. Chwasty i szkodniki giną, a pod wpływem przymrozków, które nadejdą, gleba wzmocni „wietrzeje”, roz-

Na 6 grudnia



SZKODA, że nie czujecie tego smacznego zapachu, który już dziś pewnie roznosi się z piekarników, w Bielskiem i Cieszyńskim. Tradycja każe wypiekać tu na dzień św. Mikołaja, na 6 grudnia, specjalne ciasta plecione na kształt postaci ludzkiej. Kukły z ciasta można tego dnia nabyć prawie w każdej piekarni, ale najładniejsze wypieka Alojzy Pyszczółka w Straconce pow. Bielsko.

Zagadka rysunkowa dla spostrzegawczych

Proponujemy Czytelnikom nową zabawę, tym razem polegającą na znalezieniu różnic w dwóch pozornie jednakowych rysunkach. Różnic jest co najmniej sześć. Kto je odnajdzie, niech wymieni i prześle listownie odpowiedź do redakcji pod adresem:

23, rue Taitbout, Paris IX
zaznaczając na kopercie:
Zagadka rysunkowa.

pada się i staje się łatwiejsza do obróbki. W końcu stycznia lub początkach sierpnia w czasie mrozu (jeśli jest) można rozlać po skopanej ziemi gnojówkę. Podniesie to osiągnięcia ogrodnicze i da obfity zbiór.

Popiół drzewny jest doskonałym nawozem sztucznym w ogródku warzywnym, gdyż zawierając potas, wapno i fosfor staje się pożyteczny, szczególnie przy uprawie **warzyw** (grochu, fasoli...) i **kartofli**. Popiół winien być wysiany w ilości 20 do 30 kg na ar i przekopany szpadlem lub motyką. Popiół jest również pożyteczny pod **drzewami owocowymi** w ilości 1 kg na metr kwadratowy i rozsiany na szerokości zajętej przez korzenie. (dalszy ciąg w następnym numerze)

Porady Prawne

PAN JÓZEF BIENKOWSKI
Eygurande par Montpon
(Dordogne)

W roku 1957 podpisałem kontrakt na „połownictwo”. Po upływie miesiąca właścicielka zerwała kontrakt. Po długim procesie sprawę wygrałem w Sądzie Apelacyjnym w Bordeaux. Niemniej jednak zalegałem ze składkami Ubezpieczeń Społecznych z powodu braku pieniędzy. Dopiero w październiku 1959 zapłaciłem za poprzedni rok oraz trzy bieżące trymestry, mimo że 65 rok życia ukończyłem w marcu 1959 r., gdyż Kasa nie chciała przyjąć podania o pensję starczą przed zaplaceniem zaległości. A więc prośbę złożyłem w październiku 1959 r. Straciłem w ten sposób 2 trymestry, a zatem około 64.000 dawnych franków. Proszę o zrobienie starań celem odzyskania tej sumy.

Według ustawy o Ubezpieczeniach Społecznych renciści mają prawo do pensji począwszy od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym złożyli wniosek. Ponieważ Pańskie podanie zostało złożone 28 października 1959, a zatem zgodnie z powyższą ustawą wchodzi Pan w posiadanie renty od 1 listopada 1959 roku.

Normalnie należało opłacić składki za brakujące trymestry do 1 kwietnia i złożyć wniosek o rentę w marcu 1959 roku. Zapewnienie, że Kasa nie chciała przyjąć wniosku, w braku jakiegokolwiek pisma, nie jest wystarczającym dowodem. Wydaje się jednak, że strata Pana jest względna, gdyż pensja, jaka by-



łaby Panu przyznana od 1 kwietnia została obliczona na 80 trymestrów i na 40%, co przy przeciętnym zarobku rocznym w wysokości 389.743 franków wyniosłoby:

$$\frac{389.743}{30} \text{ fr.} \times \frac{40\%}{100} \times \frac{80}{4} = 103.951 \text{ fr.}$$

Natomiast od listopada 1959 pensja ta jest powiększona o 2 trymestry i o 2%, a więc:

$$\frac{389.743}{30} \text{ fr.} \times \frac{40\%}{100} \times \frac{82}{4} = 111.856 \text{ fr.}$$

W konsekwencji pensja jest wyższa prawie o 8.000 fr., co z biegiem lat pozwoli Panu odzyskać a nawet przekroczyć sumę poprzednio straconą.

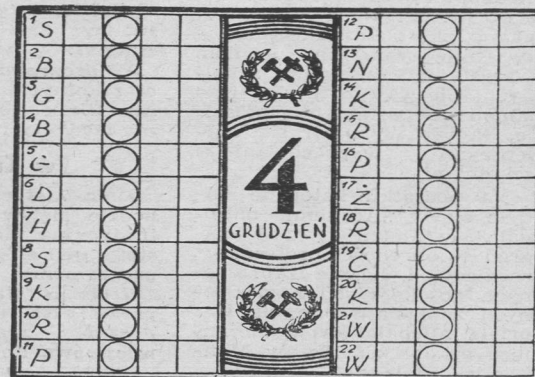
Biorąc pod uwagę sytuację wyżej opisaną, wydaje się, że nie ma Pan szans wygrania procesu w Sądzie Ubezpieczeń Społecznych, gdyż do Pana należałoby udowodnienie winy Kasy, co w powyższym wypadku nie jest możliwe.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Logogryf

Prosimy najpierw odgadnąć 22 wyrazy pięcioliterowe o podanych niżej znaczeniach i wpisać je do odpowiednich kwadratów rysunku. Litery odgadniętych wyrazów, które się znajdują w kółkach, czytane kolejno z góry na dół według podanej numeracji, dadzą tekst rozwiązania.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) człowiek kochający tylko siebie samego, egoista, 2) oklaski, 3) mieszkaniec gór, 4) pęcherz na ciele powstający od oparzenia, 5) ruiny rozwalonych domów, 6) głupiec, balwan, 7) gra sportowa na lodzie, 8) rozgłos, chwala, 9) tworzą szkielet organizmu, 10) konkurent w miłosnych zalotach, 11) pozostaje po ścięciu drzewa, 12) część stopy, 13) prowadzi do kłębka, 14) potrawa z siekanego i smażonego mięsa, 15) bułka w kształcie półksiężyca, 16) stempel wytłaczany na wyrobach ze złota, 17) igraszki, swawole, 18) plac miejski, targ, 19) dawna nazwa gwoździa, 20) chwast zbożowy o fioletowych kwiatach, 21) leca tam, gdzie drzewo rąbia, 22)



okrzyk: niech żyje! (Oczywiście — niech żyje górniczy stan!).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Un dixième des postes récepteurs de TV polonais est enregistré en Basse Silésie, principalement à Wrocław et Wałbrzych centre minier.

▲ L'ensemble folklorique paysan de Kozłowa Góra, dans la voïvodie de Katowice a fêté ses 50 ans d'existence.

le golfe de Gascogne une violente tempête. La vitesse du vent atteignait 25 m/sec.

▲ Les mères de famille pourront enfin cesser de laver les langes. L'usine de Niedomice commence à produire des langes, mouchoirs et serviettes en ouate de cellulose, à utiliser une fois.

▲ 70 mille personnes demandent chaque jour par téléphone l'heure exacte à Varsovie.

▲ L'espion ouest-allemand Georg Gribl a été condamné par le Tribunal de la Marine de Guerre à Gdynia à la détention perpétuelle.

▲ Dans le village de Teodorówka a été inauguré un dispensaire coopératif, organisé par les habitants de 15 villages. C'est le vingtième dispensaire médical de ce genre dans la voïvodie de Lublin.

▲ Plus de mille faisans vivent en liberté dans la forêt des Monts Świętokrzyskie. Leur élevage se développe et il y en aura 7.000 dans 3 ans.

▲ La Pologne prendra part en 1962 aux 25 plus importantes foires internationales dans le monde entier.

▲ Le navire-école polonais „Jan Turlejski” a subi dans

30 mille ruches dans la voïvodie de Szczecin

Quarante pour cent de la surface de la voïvodie de Szczecin sont couverts de forêts, prairies et champs de bruyère. C'est un véritable paradis pour les abeilles.

Aussi y-a-t-il ici 30 mille ruches appartenant à 2.500 apiculteurs. Et sans compter la consommation intérieure, 200.000 kilogs de miel sont chaque année exportés vers l'étranger.

900 scouts ont fait le tour de la Terre

Les scouts polonais disposent d'un superbe voilier-école, le „Zawisza Czarny”, de plusieurs yachts de pleine mer et de la „flotille aux voiles rouges”, composée d'anciennes embarcations de sauvetage du transatlantique „Batory”, transformées et grées.

Cette année pendant l'été, 900 scouts ont fait leur apprentissage de loups de mer et parcouru plus de 20.000 milles marins — presque le tour de la terre.

Premiers étudiants de la génération d'après guerre

Cette rentrée universitaire a vu, à l'Ecole Supérieure de Pédagogie de Gdańsk, l'inscription de 20 jeunes étudiants nés après la libération de la Pologne en 1945. Ils ne sont pour l'instant que 20, mais en 1962 ils constitueront assurément la majorité des étudiants de première année.

EN POLOGNE LA POLIOMYELITIS RECULE

Les vaccinations obligatoires contre la poliomyélite donnent des résultats excellents. Ces deux dernières années aucun cas de cette terrible maladie n'a été constaté en Poznań. Ceci a permis de transformer la section „Heine-Medina” d'un des hôpitaux de Poznań, dont les lits restent constamment inoccupés, en section de gynécologie.



Vue générale de Zakopane

DEUX FEMMES ET UNE CAMERA A ZAKOPANE, LE CHAMONIX POLONAIS



Mmes Kwiatkowska et Zawistowska au travail

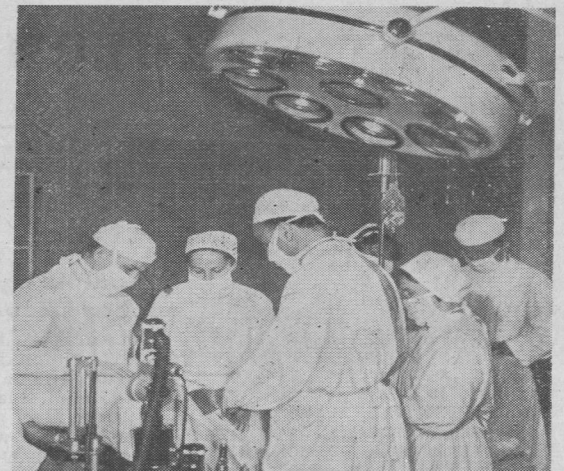
Le président de la Ligue Polonaise de Défense de la Nature Władysław Bienkowski, député de Nowy Targ à la Diète (Parlement polonais), publiait au printemps un article consacré à Zakopane, le Chamonix polonais. Plus exactement il s'agissait de l'avenir de cette ville, qui s'agrandit démesurément tandis que d'autres nombreuses et belles localités attendent d'être „découvertes”.

Cet article incita la scénariste Maria Kwiatkowska à le transposer en images filmées. Et avec une autre jolie jeune femme, l'opératrice Elżbieta Zawistowska, elle parcourut en été toute la région de Zakopane, escaladant les Monts Tatra et tournant

des milliers de mètres de film.

Ce que sa caméra a vu confirme la thèse initiale. Il est grand temps que l'on applique aux Tatras polonaises la méthode utilisée par les Tchèques. Ceux-ci, dans leur partie de cette région, ont construit sur 25 kilomètres six pittoresques stations climatiques. Les conditions de repos, de sport, de distractions y sont bien meilleures qu'à Zakopane avec ses 26 mille habitants et ses centaines de mille de touristes „tournant en rond”.

Espérons donc que le film aidera à convaincre les responsables de la nécessité d'une „décentralisation” touristique.



A COEUR OUVERT

Il y a peu de temps nous avons signalé une sensationnelle opération à coeur ouvert, réalisée grâce au coeur artificiel construit par l'usine Cegielski à Poznań. Voici en haut une photo de cette opération et en bas le professeur Moll, chef du centre de cardiologie de Poznań avec trois de ses jeunes patients, tous opérés du coeur.



Caravelle
Jet CONTINENTAL

✈

**PARYŻ
WARSZAWA**

VIA BRUKSELA

PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX
LILLE: 19, RUE BUISSSES
LUKSEMBURG: 3, RUE DE PARIS
BRUKSELA: AIR TERMINUS

SABENA

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



GÓRNIK — ZABRZE

Wśród lasu kominów, wyciągowych wież kopalni, wiecznie dymiących olbrzymich hałd żużla, wśród płataniny torów kolejowych, szos, kanałów, osiedli ciągnących się kilometrami na śląskiej ziemi, zobaczycie niejedno piłkarskie boisko, pokryte piękną, zieloną murawą.

Te małe, wciśnięte nieraz między kopalnie boiska, są równie bliskie sercu każdego Ślązaka jak wielki, reprezentacyjny, na 100 tysięcy widzów stadion w Chorzowie. Na tych klubowych boiskach trenują tysiące młodych piłkarzy. Na stadionach klubowych rozgrywane są przez cały niemal rok mecze wielkie i małe, ważne i nie liczone do żadnych tabel i rozgrywek.

Na liście sukcesów w meczach z klubami zagranicznymi i polskimi jest jedna czarna plama. Z obowiązku kronikarza nie pominiemy i tego. W Pucharze Europy w tym roku, w meczu eliminacyjnym, po sensacyjnym zwycięstwie w Chorzowie nad angielską drużyną Tottenham Hotspur 4:2, w meczu rewanżowym w Londynie, Górnik poniósł dotkliwą porażkę 8:1. W tym drugim meczu Anglicy zagrali koncertowo, a Górnikom nic się wyraźnie nie kleiło. Ale tak bywa w sporcie...

Szymkowiak, jeden z najlepszych polskich reprezentacyjnych bramkarzy, ma niemały udział w zdobytym przez jego klub — Polonię Bytom — wicemistrzostwie Polski 1961

Efektowne zdjęcie wykonane na jednym ze śląskich stadionów, podczas tournée zdobywcy pucharu Ambasady na rok 1960

Co lubią Ślązacy?

Jakie sporty uprawiają górnicy i hutnicy Śląska?

Piłka nożna jest na pierwszym miejscu, później idzie łyżwiarstwo, kolarstwo, sporty motorowe (wyścigi na żużlu, go-karty, turystyka motorowa, wyścigi), następnie gimnastyka, bardzo tutaj ceniona, później lekkoatletyka i... ciężkoatletyka (zapasy, podnoszenie ciężarów). Młodzież akademicka chętnie uprawia szermierkę, koszykówkę, piłkę ręczną i hokej na trawie.

Wśród wielu dyscyplin sportowych, w których przodują Ślązacy, jest i piłka nożna. Drużyna braci Porębów tytuł mistrza Polski ma od 9 lat bez przerwy.



SPORT W KOLONIACH

S.C. Guesnain wygrywa z A.S. Coutiches

Drużyna piłkarska z Guesnain, w której grają m. in. Kowalczyk, Czernikarz, Marciniak, Gałek, Gasiarek, Pawełczyk, Władawik pokonała Coutiches w stosunku 7:2.

Kowalczyk w dobrej formie

Sezon „cyclo-cross” rozkręcił się już na dobre we Francji. Pierwszy tego rodzaju wyścig zorganizowany w Plessis-Robinson, na południe od Paryża, zakończył się zwycięstwem Roger Declerq. Kowalczyk przybył na metę 7. Poszczęściło mu się bardziej w wyścigu w Divion, gdzie

zajął drugie miejsce, tuż za Claude Rigaut. Kowalczyk w czasie wyścigu długo prowadził, wyprzedzając poważnie innych kolarzy, lecz niestety na ósmym okrążeniu złamał przerzutkę, co wykorzystał Rigaut.

Urbaniak wygrywa puchar „Ecureuils”

Konkurs w rzucie oszczepem o puchar „Ecureuils” (wiewiórek), jaki odbył się w Waziers, ścignął licznych amatorów tego sportu. Pierwsza nagroda, a więc puchar — przypadła p. Urbaniakowi.

W czasie trwania konkursu zorganizowano inny konkurs, już nie sportowy, bo popularnej gry w kości — 421. Pierwsze miejsce zajął José Legrand, a Kempa — 6.

Stowarzyszenie Kolarskie Waziers obraduje

W sali merostwa Stowarzyszenie podsumowało wyniki sportowe ubiegłego sezonu.

Sekretarz p. Lenoir wspominając o kolarzach, zaznaczył, że Roger Woźny, należący do 3 kategorii kolarzy,

Alfred Sosgórnik, zgodnie ze swym nazwiskiem, należy do klubu Górnik — Katowice. Jest mistrzem i rekordzistą Polski w pchnięciu kulą. W tym roku prawie za każdym startem w poważniejszych zawodach albo poprawiał rekord Polski, albo niewiele mu do tego brakowało. Na zakończenie sezonu, podczas meczu Polska-Włochy w Palermo, Sosgórnik ustanowił rekord Polski: 18 m 51 cm.

wznowił treningi, dzięki którym odniósł dwa zwycięstwa w miejscowych wyścigach. Brakowało mu bardzo mało punktów, aby przeszedł pod koniec ubiegłego sezonu do kategorii drugiej.

Zwycięscy koszykarze S.O.B. Bruay

Można mówić o serii zwycięstw S.O.B. W Béthune wygrali z miejscową drużyną. Kosze zdobyli m. in. Gajewski — 6, Przybylski — 2.

Juniorzy natomiast pobili kadetów z Béthune: 66:10. Kosze zdobyli m. in. Jarocki i Lubacki po 4.

W Hayange miejscowa drużyna broniła się zażarcie przed reprezentacją Tuquegnieux, która wygrała 82:72. Punkty zdobyli m. in. Gruska — 21, Rak — 16, Małolepszy — 13.

Walkowiak prosi o licencję niezależnego

Roger Walkowiak z Montluçon, zwycięzca Tour de France w 1956 roku, liczący obecnie 34 lata, po dwóch latach nieczynności sportowej podpisał umowę z firmą „Mercier” i wystąpił o przyznanie licencji kolarza niezależnego.

Roger nie brał ostatnio udziału w życiu sportowym ze względów zdrowotnych.

Juniorzy z'Lens zdruzgotali Amiens

Juniorzy z Lens tworzą zwartą i technicznie doskonałą drużynę. Tacy gracze jak Moskala, Tyra i Lesz wyróżniają się precyzją gry.

Lesz, który wykazał opanowanie techniki i sensu gry jest właściwie „inteligentnym, realizatorem gry drużyny” — pisze sprawozdawca sportowy miejscowej gazety.

PILKA NOŻNA jest sportem nr 1 całego Śląska. Nieraz się zdarzy, że prosto z kopalni górnicy spieszą na te właśnie piłkarskie boiska. Ślązacy kochają piłkę nożną i umieją sprawiedliwie ocenić dobrą grę swoich i obcych drużyn. Toteż gdy Górnik-Zabrze w tym roku zdobył tytuł mistrza Polski, zwyciężając bezapelacyjnie w rozgrywkach I ligi, radość na Śląsku była ogromna wśród sportowych kibiców.

Takiej serii wygranych kolejno meczy (17), takiego końcowego rezultatu całorocznych rozgrywek ligowych, nie notowały dotychczas kroniki polskiego piłkarstwa.

W 26 meczach Górnicy z Zabrze zdobyli 43 punkty, strzelili 73 bramki, a stracili tylko 18! Następna drużyna w tabeli Polonia Bytom jest również ze Śląska. Górnicy nad wicemistrzem Polski mają 8 punktów przewagi!

Górnik Zabrze to naprawdę rewelacyjna drużyna. Założona przed 15 laty przy kopalni Zabrze sekcja piłki nożnej nadzwyczaj szybko awansowała przez niższe szczeble rozgrywek ligi okręgowej. W roku 1953 Górnik Zabrze awansował do II ligi. Już w pierwszym roku udziału w II lidze Górnik zajął V miejsce, aby w roku następnym awansować do I ligi.

Zadna z polskich drużyn, nawet najstarszych klubów, istniejących i po 50 lat, nie może pochwalić się taką serią sukcesów w I lidze:

W roku 1956, po pierwszym roku gry w szeregach ekstraklasy, Górnik zajął miejsce w środku tabeli (VI), aby w roku następnym być już mistrzem Polski!

Oto wyniki na przestrzeni ostatnich lat:

rok 1958 miejsce III
rok 1959 miejsce I,
rok 1960 miejsce III.

W tym roku już po raz trzeci Górnik schodzi z boiska z laurowym wieniecem mistrza Polski!

PRZED DALEKĄ PODRÓŻĄ

Podczas zimy drużyna „Górnika” wybiera się na szereg meczy do Ameryki Południowej. Pertrakcje z menażerem z Paryża, panem Ukrainczykiem są w pełnym toku. Nie jest wykluczone, że w drodze powrotnej polscy piłkarze rozegrają jakiś mecz i we Francji.

Gdzie należy szukać źródła takiej przewagi Górnika-Zabrze nad czołowymi zespołami polskimi?

Jedni twierdzą, że to zastuga grupy społecznie pracujących dla tego klubu działaczy sportowych z Posłem na Sejm Piotrem Brzóką na czele. Inni przypisują to trenerowi Augustynowi Dziwiszowi, który cieszy się w drużynie wielkim autorytetem, a swoją sumienną pracą uczy zespół nadzwyczajnej karności i koleżeństwa. Jeszcze inni zwracają uwagę, że w tej drużynie młodzieńcy, bardzo utalentowani chłopcy szybko awansują do pierwszej drużyny, wnoszą ogromny zapas i grają z niebywałą ambicją dorównania takim mistrzom jak Pohl i Lentner. Jeszcze inni podkreślają, że Górnik Zabrze potrafi nie tylko wychowywać swoich juniorów, ale i wśród drużyn III ligi, drużyn śląskich należących do federacji Górnika, wyszukując i przyjmować do siebie młode talenty.

KRÓL STRZELCÓW LIGOWYCH

Królem strzelców ligowych jest gracz Górnika Ernest Pohl. Strzelił on 23 bramki. W pierwszej dziesiątce najlepszych strzelców jest jeszcze 3 zabrzeńczyk.

Jakby się nie mówiło i jakby nie było, fakt jest faktem, że Klub ma teraz oprócz zespołu mistrzowskiego co najmniej 6 drużyn młodzików i juniorów tak już wyszkolonych, że nieprędko zostanie chyba przyćmiona w Polsce gwiazda Górnika-Zabrze!



Trasa wielkiego, międzynarodowego wyścigu kolarskiego, rozgrywanego rokrocznie na trasie Warszawa-Berlin-Praga (albo odwrotnie), przechodzi i przez ziemię śląską. Delegacje poszczególnych kopalni witają wtedy zawodników. Górnicy oczywiście ubrani są w swoje paradne stroje. Na zdjęciu widzimy jak taka delegacja, tuż przed startem do kolejnego etapu, rozmawia z polskim kolarzem Stanisławem Gazdą. Ten doskonale startował w tym roku w „Tour de l'Avenir”



STARA BASŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Po zamorzeniu głodem księcia Chwostka kmiecie zgromadzili się na pogorzeliisku jego grodu, by dokonać wyboru nowego władcy. Narada nie dała rezultatu. Drugi wiec, na który przybył stary kapłan, Wizun, został przerwany wiadomością o napażdzie uzbrojonych Niemców i Pomorców. Pod dowództwem Dobka kmiecie zadają napażdnikom klęskę. Po bitwie Doman udaje się na ślub z Miłą. Ucztę przerywają Pomorcy, mordują Miłę. Domanowi udaje się zbiec. Na następnym wiecu kmiecie obierają nowym księciem bartnika Piasta.



Wybór Piasta na księcia wywołał spore zaniepokojenie u wszystkich krewnych Chwostka. Obawiali się oni, że Piast wytepi cały ich ród, dlatego też gromadzili się nocami i radzili długo. Jeden tylko Miłosz nie brał udziału w ich naradach. Odzyskanie syna Leszka, którego okrutny Chwostek pozbawił oczu, wywołało w starym pragnienie przywrócenia swemu rodowi dawnej świetności. Dzieła tego mieli dokonać synowie ślepego Leszka, któremu Miłosz bezzwłocznie polecił wyszukać żonę. Kazał też umocnić swój gródek, podwoił strażę i napawał się widokiem dwojga młodych, bawiących się pod olbrzymim dębem niby rozweselone dzieci. Zabawie przyglądała się żona Miłosza

Pewnego popołudnia Miłosz wypoczywał pod rozłożystym dębem. Obok niego siedział ociemniały Leszek i chciwie słuchał pieśni, jakie śpiewała mu młodzianka, bo zaledwie piętnaście lat licząca żona Białka. U stóp Leszka warowało kilka psów, które od czasu do czasu gładził pieszczotliwie. Stara Miłoszowa hojnie sypała ziarno zlatującym się ze wszystkich stron gołębiami. Nie zważały one na leżącego obok Miłosza oswojonego niedźwiedzia, który donośnym stękanem i pomrukiwaniem wyrażał swe niezadowolone i tak natarczowych gości. Bezstronnemu obserwatorowi mogło się wydawać, że ów spokój i sielskość są czymś nieodłącznym dla mieszkańców, że nie znają oni przykrości



Nagle u wrót dał się słyszeć jakiś niezwykle hałas. Miłosz leniwie dzwignął głowę. Zbrojny strażnik wydrapał się na sklepony przed wrotami pomost. Dostrzegł dwóch mężczyzn, otulonych w opończe. Twarze mieli pozastłaniane i strażnik nie mógł ich poznać. Domyślił się jednak, że przybywają z pobliskiego lasu. „Widocznie zostawili tam konie” — pomyślał, po czym spytał po co przyszli i czego chcą. Odparli ze zniecierpliwieniem, że pragną rozmawiać z gospodarzem i żeby im otworzył wrota. „Pan jest chory — odrzekł sługa — i nie przyjmuje żadnych gości!” Daremnie prosili go i łajali. Strażnik był nieustępliwy. Wówczas jeden z przybyszów wręczył mu pierścień

Straż wyciągnął ręce poprzez otwór we wrotach, chwycił podany mu sygnet i poszedł do leżącego Miłosza. Stary popatrzył, westchnął głęboko i skinął na żonę, by zaprowadziła Leszka i Białkę do dworu. „Wpuścić!” — rozkazał. Odsunęli słudzy zapierające wrota drągi i zrobili wąskie przejście. Dwaj przybysze wolno wkroczyli na dziedziniec. Kiedy minęli potężny wał obronny, ich twarze, dotąd pokorne i zasmucone, nabrały nagle całkowicie odmiennego wyrazu. Spoglądali teraz dumnie, nieledwie z pogardą na dwór i jego zabudowania, na przypatrujących im się ciekawie strażników. „Gdzie jest wasz pan?” — zapytali rozkazującym tonem. Sługa wskazał na Miłosza



Stary nie wyszedł na ich spotkanie. Dzwignął się nieco na łokciu, a kiedy stanęli przed nim, skinął im powitalnie dłonią i milczał nadal. „Przybyliśmy do was, stryju naszego ojca — zaczął starszy z synów Chwostka (oni to bowiem byli) — ażebyś pomógł nam w odzyskaniu należnej nam władzy. Wiemy, że odsunął się całkowicie od spraw naszego rodu, ale my cię zmusimy, byś stał się naszym sprzymierzeńcem...” Na opalonym czole Miłosza pojawiły się dwie głębokie bruzdy. „Powiedzcie — powiedział powoli, ale z wyraźnym akcentem groźby w głosie — że mnie zmuszacie, abym wam służył? A co was uprawnia do wydawania mi rozkazów? Od kiedy to jestem waszym sługą?!”

Synowie Chwostka spojrzeli na niego nienawistnie. „Ja po ojcu odziedziczyłem władzę — rzekł starszy — i nie pozwolę, by członkowie naszego rodu byli moimi nieprzyjaciółmi. Musicie się wypowiedzieć zdecydowanie: jesteście za nami, czy przeciwko nam...” Miłosz podniósł się ociężale. „Wy tu stoicie przede mną zdrowi i cali! — krzyknął — a wasz nikiemny ojciec pomordował moich synów, a jednemu wydarł żrenię. I ja mam iść razem z wami? Ośmielacie się tu przychodzić i rozkazywać co mam robić? Niedoczekanie wasze, wy połomkowie trucielki i mordercy...!” Tu stary pochwycił wiszący mu u pasa róg i zatrąbił. Ze wszystkich stron zbiegli się słudzy. (25 — d.c.n.)

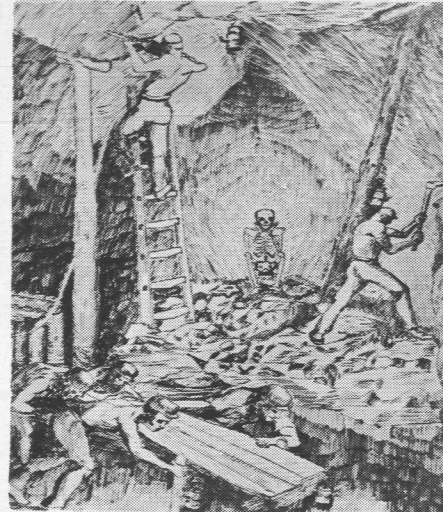
„Ci ale mają grajka”

W soczystym i barwnym języku śląskich „pieronów” to znaczy, że — zgrabnie im to idzie.

Niedzielnymi artyści-górnicy biorą do ręki pióro, dług, pędzel i tworzą, to dla nich wypoczynek. W taki sposób, najpiękniejszy ze wszystkich możliwych, wypoczywa bardzo wielu górników, i na Nordzie, i na Śląsku. Trudny i niebezpieczny fach górnika pozwala głębiej poznać świat i ludzi, potęguje wrażenia i wzruszenia.

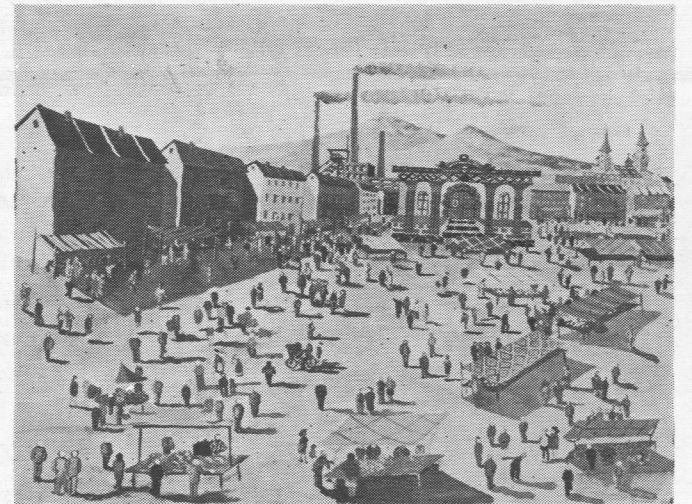
Artystom-górnikom polskim z Nordu przedstawiamy kilku śląskich artystów-górników.

Dans aucune autre profession on ne trouve autant d'artistes-amateurs que parmi les mineurs. Nous présentons donc aux peintres et sculpteurs du Nord leurs collègues de Silésie.



WOJCIECH BUBAŁA, rębacz z Michałkowic, w tym roku poszedł na emeryturę. Zaczął malować w 1928 r. kopiując Rubensa. W Polsce Ludowej, spotkawszy się jako plastyk-amator z zainteresowaniem i opieką, jako jeden z pierwszych z zapalem podjął tematykę górniczą. Oto jego rysunek. W kopalni wre praca, a śmierć czyha...

ALOJZY NIEDBAŁA, autor „Gwarka”, ma 45 lat, mieszka w Bobrownikach, jest górnikiem doświadczonym, chętnie rzeźbi głowy kolegów w glinie



PAWEŁ WRÓBEL, autor „Jarmarku”, jest obok Teofila Ociepki najbardziej cenionym i znanym malarzem-górnikiem. W przeciwieństwie do Ociepki Wróbel maluje najchętniej otaczające go życie górnicze. Ma 47 lat, mieszka w Janowie koło Szopienic, jak Ociepka, jest górnikiem dołowym. Rysować nauczył się na kursach zw. zawodowego górników w 1947 r., zorganizowanych dla amatorów

KAROL ADAMCZYK, autor „Pejzażu z hałdą”, jest 46-letnim maszynistą przy pompach w kopalni w Jaworznie. Jego subtelne, godne dojrzałego artysty obrazy nie pozwalają domyślić się nawet, że Adamczyk pod wpływem przemożnej chęci malowania, a bez żadnego jeszcze wtedy przygotowania, bez wprawy, w 1949 r. tworzył swe pierwsze pejzaże zwykłą farbą klejową palcem na brystolu!



Na Barburkę otrzymaliśmy siedem rysunków, podpisanych przez znakomitych rysowników francuskich. Dziwiły nas tylko znaki zapytania. Tajemnica się wyjaśniła...
 Pour la Sainte Barbe, „La Semaine Polonaise” a reçu sept dessins. Nous avons sans difficulté reconnue la „touche” des dessinateurs. Cependant le point d’interrogation qui suivait les signatures nous intrigua. Le mystère fut percé...

NA BARBURKĘ



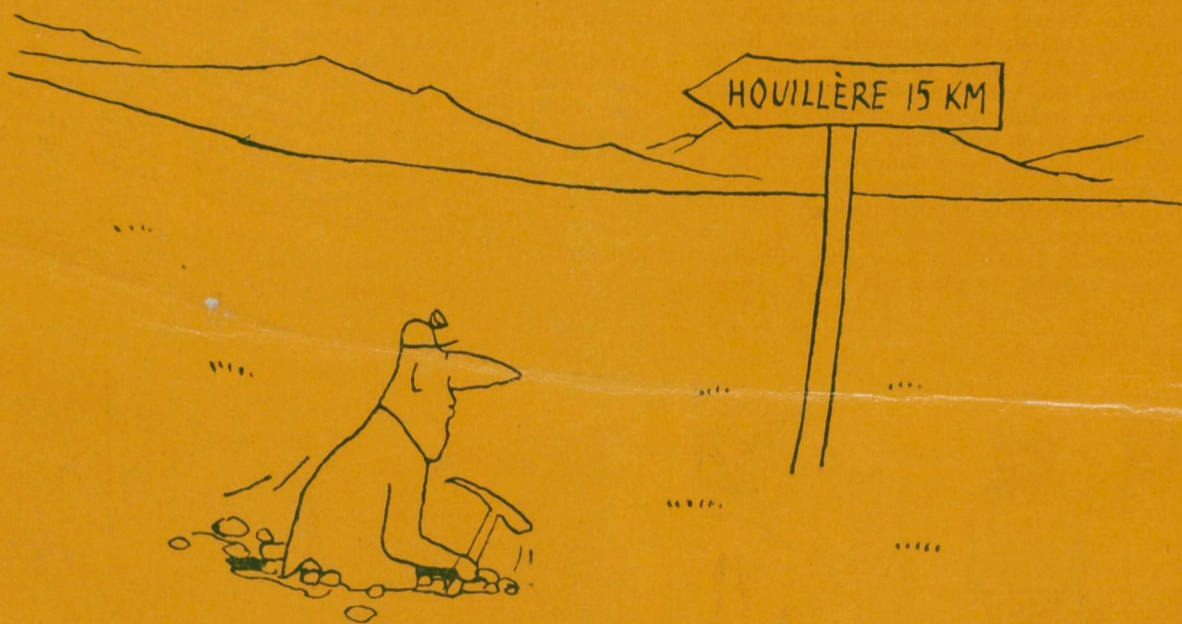
EFFEL?



PEYNET?



TETSU?



BOSC?



CHAVAL?



FRANÇOIS?



HENRY?



„Ale samych garniturów „podwabiac” nie miem!...
 S. Kobyliński

...gdy znaleźliśmy ósmy rysunek z „dedykacją” Szymona Kobylińskiego. Kobyliński lubi „podrabiać” swych kolegów polskich i obcych — po ołówku. Robi to zresztą znakomicie. Tym razem „ofiarami” jego pastiszy zostali: Effel, Peynet, Tetsu, Bosc, Chaval, François i Henry.

...lorsque nous trouvâmes le septième dessin dédié par un des meilleurs humoristes polonais Szymon Kobyliński. C'est que Kobyliński adore pasticher ses collègues. A notre avis même Effel, Peynet, Tetsu, Bosc, Chaval, François et Henry, pourraient s'y tromper. A vous (et à eux) d'en juger.

RIOMICH

POUR LA SAINTE — BARBE